

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 9 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 26 hal.
Nadesłane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szera pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wycho-
dzące polskie pismo codzienne.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	24.—	6.—	2.—
— z 2-razową dostawą do domu	31.20	7.80	2.60
z 1-razową wysyłką poczt.	26.40	6.60	2.20
z 2-razową „ „	32.—	8.—	2.70

Dla swych abonentów uzyskało „Słowo Pol-
skie“ znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie, pod red. Ludw. Szczepańskiego.

„Ilustracja Polska“ zamieszcza tylko własne ilustracje
z życia narodowego, z ważnych wypadków dnia i repro-
dukuje dzieła sztuki.

„Ilustracja Polska“ zawiera dwie powieści i nadzwyczaj
bogaty materiał aktualny. Do literackiego działu po-
zyskane są najlepsze beletrystyczne i naukowe pióra.

„Ilustracja Polska“ jest jedynym ilustrowanym polskim
pismem, które nie liczy się z cenzurą rosyjską.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymać
„Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za „Słowo Polskie“ z „Ilustracją Polską“ wynosi

	rocznie kor.	kwart. kor.	mies. kor.
we Lwowie	36.—	9.—	3.—
— z 2-razową dostawą do domu	43.20	10.80	3.60
z 1-razową wysyłką poczt.	38.40	9.60	3.20
z 2-razową „ „	44.—	11.—	3.70

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Niemcy o Bülowie.

Neues Wiener Journal, umieścił uwagi o ostat-
niej mowie kanclerza Rzeszy niemieckiej, hr. Bülo-
wa, ze stanowiska niemieckiego. Uwagi te zasługują
na przytoczenie.

Jeżeli jest to wielką pociechą mieć towarzyszy
w cierpieniu, to dyskusja polska w Sejmie pruskim
jest dla nas bardzo pouczająca. I Prusy-Niemcy,
gdzie hr. Bülow uznaje tylko jedną niepodzielną na-
rodowość, mają swoje narodowościowe bole, a i tam
nieudano się pokonać tego cierpienia, chociaż jest
ono tam szczęśliwie złokalizowane. Używano w Pru-
sach naprzemian systemu łagodności i surowości, po-
tworzono narodowo-niemieckie stowarzyszenia bojowe

Na str. 9 tygodnik ekonomiczny: „Prze-
gląd giełdowy“, „Orzeczenie o przedkładaniu
fasyj do podatku osobisto-dochodowego
i podatku rentowego w r. 1902“.

Na str. 10: „Z Bułgarii“ (oryginalna
korespondencja).

Fejleton: „Wrogie sztandary“ E. Dau-
det'a (ciąg dalszy).

Pierwsze przedstawienie

opery komicznej polskiego kompozytora w Paryżu.

Paryż, 10 stycznia.

Pierwsze przedstawienie utworu polskiego auto-
ra w Paryżu — fakt do takiego stopnia rzadki
i wyjątkowy, że warto niezawodnie, aby publiczność
nasza dowiedziała się o nim dokładnie. W tym celu
kreślę niniejszą notatkę możliwie obiektywnie i bez-
stronnie.

Wogóle, aczkolwiek mieszkam w Paryżu stale
od lat dwudziestu i bywam prawie codziennie w teatrze,
jako dramaturg i dziennikarz, nie przypominam so-
bie premiery polskiego dramatopisarza lub kompo-
zytora. Nie mówię tu naturalnie o moich własnych
utworach, ponieważ publiczność i krytyka pa-
ryska upatruje we mnie teraz francuskiego literata.

Pseudonimów nie cierpię, szczerę się tem, że
niegdyś i jako polski dramaturg pracowałem dla
sceny naszej, ale utwory moje, grane w Paryżu,
napisane były wprost po francusku, z uwzględnie-

hakatystów, mające na celu osadnictwo niemieckie,
na wschodzie popierano je finansowo, oraz całą siłą
autorytetu państwowego, a mimo tego nie potrafiąco
zapobiedz wzmocnieniu polskości.

Co więcej, narodowy liberał Hobrecht, znający
wschód z własnego doświadczenia, stwierdził, że
właśnie tam się niemieczyna cofnęła. Narodowość
jest prasiłą, jest potężnym popędem żywiołowym,
podobnym naturze, który, jeżeli nawet według słów
poety (łacińskiego), wypędzi się grabiami (w Wrze-
śni w ich miejsce używano różg), to zawsze sama
powraca! Nie da się ta siła zgniebić, nie da się po-
konać przez ujęcie jej w jedno z kierunkiem pań-
stwa.

Hr. Bülow, który się wczoraj obszernie i przy-
znać trzeba, umiarkowanie zajmował kwestyą polską,
nie potrafił wskazać na nowe środki, które mogłyby
wstrzymać rozwój polskości, który — cokolwiek moż-
naby myśleć o agitacji potężnej polskiej, po-
zostanie zawsze wytworem naturalnego wzrostu.
Nie sądzimy wcale, żeby polityką osadnictwa, cho-
ciażby nawet w przyspieszonym tempie prowadzoną,
można było cokolwiek większego osiągnąć. Dla
germanizacji z różgą w rękę zdaje się sam kanclerz
nie entuzjasmować, gdyż sam przyznał, że kary cie-
lesne przy sposobności nauki religii nie wydają mu
się najtrafniej użyte. A jeżeli, mimo swego liberali-
zmu w kwestyach narodowych, nie zna — jak po-
wiada — żartów, to czy na serwo mniema, że po-
czucie narodowe da się różgą wszczepić?

Posel Hobrecht i kanclerz Bülow wychodzą z
tego przekonania, że Prusy — Niemcy stanowią je-
dnolite państwo. Przeciw temu nie można nic zarzu-
cić, tylko ten mały kąt, w którym ta jedność w sku-
tek polskich zdobyczy wykazuje znaczne rysy. Hr.
Bülow, aby usprawiedliwić swoją politykę germani-
zacyjną, cytuje Goethego:

„Was du ererbt von deinen Vätern hast, erwirb
es, um es zu besitzen“.

Na to możnaby z polskiej strony odpowiedzieć
innym cytatem, także z Goethego, a mianowicie z
Fausta, z ustępu o katechizacji. Poeta docieka tam
źródło własności; zapytany uzasadnia naprzód swoją
własność wskazaniem, że ją od ojca ma. Lecz kiedy
następnie powstała kwestya, co do pewnego pra-
wnego tytułu posiadania przodków, Goethe powiada:
„Der hat's genommen“.

Polaków „wzięto“, lecz im ich narodowości nikt
wziąć nie może, nikt im nie może zabronić ich ideal-
nej łączności z ich braćmi z innych zaborów, tak
samo, jak nikt nie może zabronić Niemcom austrya-
ckim tego, żeby nawet po wydzieleniu Austrii z nie-
mieckiego Bundu, nie czuli się jedni z rodakami za
słupami granicznymi we względzie duchowym i kul-
turnym...

Kanclerz niemiecki czuje całą trudność swej

niem wymagań estetyki i upodobań tutejszej publi-
czności, specjalnie dla sceny francuskiej, wogóle
zaliczono mnie od dawna do szczupłej bardzo liczby
Polaków, którzy nie wyrzekając się bynajmniej po-
chodzenia swego, co byłoby głupstwem i niekzemno-
ścią, nie zważając na najbardziej kosmopolityczne
przekonania — wskutek jednak rozmaitych przy-
czyn osobistych, zmuszeni do tego przez nieubłaga-
ny przebieg kolei życiowych, zostali fachowymi
francuskimi pisarzami.

Tak samo zapatrują się Francuzi na znakomi-
tego historyka Waliszewskiego, który dzieła swoje
pisze wprost po francusku, na wybornego krytyka
literackiego Teodora Wyżewskiego (de Wyzewa),
który prowadzi dział krytyki literackiej w najbar-
dziej wpływowym miesięczniku tutejszym klasycznej
„Revue des Deux mondes“, lub wreszcie na bardzo
utalentowanego powieściopisarza Cimaszewskiego,
który pod pseudonimem Alberta Cim'a wydał sporą
liczbę udatnych i sympatycznych powieści.

Pierwsze przedstawienia moich sztuk, wię-
kszych lub jednoaktowych, nie mają więc już sta-
nowczo charakteru cudzoziemskiego, tak samo,
jak utwory dramatyczne Chojeckiego, znanego we
Francji niegdyś jako Charles Edmond, mogły mieć
powodzenie, a mniej udatne doznać strasznego fiasco
— ale bądź co bądź, nie różniły się nigdy zasadni-
czo od innych produkcji miejscowej literatury dra-
matycznej. Ale po raz pierwszy od lat wielu twór-
Polaka, mieszkającego u nas w kraju, nie mającego
żadnych stosunków w świecie artystycznym paryskim,
grany był przed wybredną i nader sympatyczną pu-
blicznością tutejszych pierwszych przedstawień. Jest
to fakt zupełnie wyjątkowy, szczególnie jeśli uwzględ-

supozycyi o nierozdzielnym narodzie (niemieckim),
który przecież jedynie w prawnopolitycznym wzglę-
dzie może istnieć, i dlatego zapewnia, że Polacy
mogą mówić, „jak im dziób urósł“ (*wie Ihnen der
Schnabel gewachsen ist*) — jak się kanclerz państwa
pięknie wyraził. W Wrześni zdaje się tej opinii nie
podzielano. Jeżeli hr. Bülow jednak mniema, że
Polacy muszą się uczyć po niemiecku i muszą brać
udział w niemieckiej kulturze, to sprzeciwia się temu
poczucie osobistej wolności indywidualum.

Nie zechcą się Polacy w Niemczech uczyć po
niemiecku, to sami sobie zaszkodzą, tak samo, jak
przez swe wyłączenie z udziału w pracy niemieckiej
kultury sami sobie zaszkodzą. Kanclerz niemiecki
popada jednak sam z sobą w sprzeczność, jeżeli z
jednej strony chce u Polaków wymusić ten współu-
dział w niemieckiej kulturze, a z drugiej strony nie
pozwala korzystać z jej owoców.

Sam bowiem wskazuje na to, że agitacje polskie
prowadzone są przez polskie mieszczaństwo, wychow-
wane pod opieką niemieckiej kultury. Była to nie-
miecka kultura, przejęta owym niemieckim humani-
zmem, na który narody słusznie z dumą patrzą.
Więcej zatem, niż naiwną, była opinia konserwatysty
v. Heydenbrandta, który jako argument przeciw Po-
lakom przytoczył, że oni „uciśnieni“ pod wpływem
kultury niemieckiej wzmocnili się i dawali im w do-
brym duchu radę, aby się asymilowali z Prusami,
tak, jak swego czasu uczynili to Wendowie lub Łu-
życanie. Dowodzi to niezmiernie małego zmysłu
historycznego, mniemać, żeby naród, mający za sobą
wielką historyczną przeszłość i historię, naród, ży-
jący wśród trzech państw różnorodnych, mógł się za-
symilizować tak, jak naród, stojący na najniższym
szczeblu kultury. Nie sądzimy przeto, żeby plano-
wana przez hr. Bülowa polityka osadnictwa mogła
przyczynić się do odparcia wzrastającej fali polsko-
ści. Tu i ówdzie można będzie jakąś zalaną wyspę
uratować — wyczerpać się morze narodowe nie da.

Niemiecki idealizm wskazanym był przez Bü-
lowa, jako sprężyna polityki narodowej w Niemczech.
Lecz w takim razie należy i u przeciwnika przyjąć
takie same motywa idealne, a któżby chciał zaprze-
czać, że narodowy idealizm wzmacnia u Polaków ich
siłę odporną. Zapewne przeminął czas, kiedy śpie-
wali niemieccy poeci, jak Lenau, Platen i Moser swe
Polenlieder; Niemcy stali się realistami w polityce;
już się nie skarżą więcej z powodu strat ojczyzny
przez inne narody, lecz starają się własną ojczyznę
zabezpieczyć i utrwalić. Jest to pocieszające, że
hr. Bülow reklamował dla Niemców idea-
lizm, lecz niech pozwoli, aby on działał także i u
innych. W swej mowie o *Dreibundzie* przyznał dla
niemieckiego idealizmu miejsce, jako dla realnej po-
tęgi, na całym świecie się rozprzestrzeniającej, a wzo-
raj dygotał ze strachu przed niebezpieczeństwem

dnimy nadzwyczajne trudności, które przewyciężyć
trzeba, ażeby doczekać się wystawienia utworu dra-
matycznego, a tembardziej lirycznego, w francuskiej
stolicy. Mnóstwo kompozytorów, cieszących się od
dawna europejską reputacją, doczekać się tego za-
szczytu nie mogą. O operach Moniuszki nikt niema
tutaj najmniejszego pojęcia.

Bardziej szczęśliwą była partycja młodego kom-
pozytora, księcia Konstantego Lubomirskiego „La
Bouquetiere du Chateau' Eau“, grana w teatrze du
Chateau' Eau i która, nie zważając na niechęć miej-
scowego świata muzycznego i bardzo sceptyczne
usposobienie publiczności w dzień repetycji general-
nej i premiery, doznała prawdziwego powodzenia.
Szczerze mówiąc, bez żadnego pochlebstwa albo szo-
winizmu, co najmniej niewłaściwego, gdyż upadek ope-
retki młodego kompozytora żadnej krzywdy nie spra-
wiłby chyba sprawie polskiego, artystycznego genu-
szu, jaśniejszego od dawna w tyłu arcydziełach poe-
zyi i sztuk pięknych, powszechnej i ogólnoludzkiej
doniosłości.

Opera komiczna księcia Lubomirskiego posiada
wiele zalet i powodzenie jej wydaje mi się najzu-
pełniej zasłużone i zrozumiałe.

Jest to partycja zupełnie bezpretensjonalna,
napisana w stylu operetkowym, ale przyjemna, sym-
patyczna, pełna wdzięku, poezji, werwy i młodzień-
czej wesołości. Naturalnie, niepodobna upatrywać w
tej operetce arcydzieła, w rodzaju nieśmiertelnych
utworów takich klasycznych, genialnych mistrzów lek-
kiej francuskiej muzyki, jak Lecocq, Offenbach lub
Hervi, ale książę Lubomirski posiada bezsprzecznie
prawdziwy talent artystyczny.

Autor tej eleganckiej i wykwintnej operetki po-

na wschodniej granicy państwa. Kwestya polska jest najważniejszą kwestyą, mówił, od której najbliższa przyszłość państwa zależy. Nie miałeś słuszności ten poseł, który twierdził, że zadowolony Polak jest najlepszym wzmocnieniem granicy wschodniej?

Z innych dzienników wiedeńskich na uwagę zasługuje artykuł konserwatywnej *Reichswehr*, a mianowicie końcowy jego ustęp. Wspominając o słowach hr. Bülowa, że w prowincjach polskich tkwi obecnie wielkie niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego, powiada *Reichswehr*: „Dla patrzącego zdala trudno bardzo dojrzeć to niebezpieczeństwo i trudno wżyć się w zapatrywanie, że wielkiemu i możnemu państwu niemieckiemu grozi niebezpieczeństwo ze strony dwóch (?) milionów Polaków, przetkanych niemieckimi kolonistami. Nie nasza jednak rzeczą rozstrzygać o tem. Prusy są panami w swoim domu, jak *vice versa* my w swoim. Jako przyjaciele i alianci, możemy tylko wyrazić wątpliwość, co do skuteczności obranej drogi. Do innych uwag niema prawa w Austrii nikt, na co w szczególności zwrócić pragniemy uwagę prasy polskiej w Galicyi. Nie pomogłaby ona ani sprawie własnej, ani sprawie współrodaków w Prusiech, gdyby dzisiaj dyskusję w Sejmie pruskim wzięła za tło do namiętych artykułów“.

N. fr. Presse dotychczas wstrzymuje się od obszerniejszego omówienia polskiej debaty w Sejmie pruskim, natomiast w wyczerpującym sprawozdaniu deklaruje się widocznie każdym antypolskim zwrotem. Austriacki organ niemieckiego kanclerza notuje sumiennie, że wczorajsza mowa hr. Bülowa była najdłuższą z jego dotychczasowych mów — a przytem, rozumie się, znakomitą. „Mowa — powiada sumienny sprawozdawca — była nader sympatyczną z powodu umiarkowanego, można powiedzieć — liberalnego jej ducha“. Nadawczy niemieckiemu kanclerzowi tytuł i charakter liberała, *N. fr. Presse* czuje się już całkiem jego organem i komentuje nawet mowę, podnosząc, na który wyraz mowca położył racyły nacisk.

Sympatycznym — jak zwykle — dla Polaków jest głos berlińskiego organu socjalno-demokratycznego *Vorwärts*, który tak pisze:

„Po niejasnych drogach kroczy hr. Bülow. Wiedzie go po nich ambicja: być kanclerzem nawet tam, gdzie to już nie ma sensu. Chce koniecznie podejmować akcje polityczne, których celu nikt się dopatrzeć nie może, a każdy uznaje ich bezcelowość. Usiłuje organizować to, co grozi katastrofą; czyżby mu sprawiło przyjemność gotować sobie samemu klęskę? Czy może czuje w sobie talent kuglarza, który występuje na scenie w stu rolach, aby w nagrodę być w każdej roli wygwizdany? Czy musi uprawiać tę niespokojną politykę tylko dlatego, że poczuwa się do obowiązku załatwiać szybko — na poczekaniu, wszystkie możliwe i niemożliwe wnioski:

Pewnem jest jedno: że nie można się w żaden sposób dopatrzeć jakiegokolwiek rozsądnej przyczyny, dla której kanclerz, który i tak aż nadto nagromadził materiału wybuchowego, nagle rozpoczął przeciw Polakom srogą kampanię, która go musi narazić na

nieunikniony konflikt, a do tego sprowadzić musi dlań niechybną klęskę. Gdyby rzeczywiście istniał poważny ruch wielkopolski, hr. Bülow byłby najlepszym jego agitatorom“.

W dalszym ciągu artykułu przedrwiwa *Vorwärts* mowę Bülowa — i kończy następującymi uwagami:

„Jeżeli grzmiące słowa kanclerza mają się spełnić, to stoimy już teraz przed drugą wewnętrzną wojną burską i polskie prowincje państwa zamienią się wkrótce w obozy koncentracyjne.“

W „niebezpieczeństwo polskie“ nikt nie wierzy. Ale za to germanizacja kryje w sobie niebezpieczeństwo, iż niemiecka kultura stanie się powszechnym pośmiewiskiem.

W rzeczach narodowych nikt nie zna żartów — najmniej zaś Polacy. I hrabia Bülow wkrótce się przekona, iż polityka jego nietylko niczego nie osiągnie, ale z Polaków uczyni prawdziwy granit“.

Narodowo-liberalny *Berliner Tageblatt* atakuje głównie postać Czarlińskiego za wyrażenie się, że Polacy nie nienawidzą wcale Niemców, ale z głębi duszy nienawidzą pruskiego systemu. Wstawmy — pisze *Tageblatt* — w miejsce „pruskiego systemu“ słowa „pruskiego państwa“ — a otrzymamy właściwą myśl mowy p. Czarlińskiego. Za tę antitezę można mu być tylko wdzięcznym. Dzięki Bogu jednak przeciwnictwo to zostało już tak gruntownie wrzucone do starych rupieci, że p. Czarliński nie powinien się niem postugiwać nawet dla wywołania retorycznego efektu.

A jednak właśnie irytacja *Berliner Tageblattu* dowodzi czegoś wprost odmiennego.

Monachijska *Allg. Ztg.* w artykule wstępnym, numeru z dnia 14 bm. przyklaskuje oczywiście stanowisku, jakie zajął Bülow wobec sprawy polskiej. Kwestya ubezpieczenia niemieckości w Prusach wschodnich — potwierdza ów organ — jest nietylko jedną z najważniejszych spraw aktualnych, lecz tą właśnie sprawą, od której zawisł dalszy rozwój Niemiec, najważniejszą na długie lata sprawą niemiecką, nierównie ważniejszą nawet od kwestyi stosunków handlowych.

Obmyślony na przyszłość program przypada najzupełniej do smaku monachijskiemu gadzinowcowi. Wydaje on mu się także konieczny dla zwalczania „propagandy polskiej“.

Dotąd, pisze *M. Allg. Ztg.*, urzędnicy niemieccy uważali za rodzaj kary, gdy ich wysyłano do prowincyj polskich; obecnie po mowie Bülowa będą musieli uważać objęcie posterunku w tamtych stronach jako zaszczyt. Radzi też cytowane pismo, aby zaszczyt ów wzmacniać... stosownym dodatkiem do płacy.

Allg. Ztg. ma dość bezczelności, by w końcu zarzucić p. ks. Jazdzewskiemu, że mowa tego kapłana świadczy o zapomnieniu głównej zasady chrześcijaństwa, a mianowicie przykazania miłości.

winien i nadal pracować w tym kierunku, większą znajomość i wprawę techniki kompozytorskiej nabydzie on z czasem, ale już dzisiaj nawet, nie jest to amator, dyktant, pozbawiony kwalifikacji do poważniejszej twórczości, lecz prawdziwy artysta, któremu można śmiało obiecać dość świetną karierę.

Konstanty Lubomirski posiada najbardziej cenioną zaletę w dziedzinie twórczości muzycznej, mianowicie: obfitość, wdzięk, oryginalność i natchnienie pomysłów lirycznych i tematów melodyjnych. Młodzieńczy ten utwór zawiera mnóstwo ładnych, wdzięcznych, sympatycznych rzeczy — prawdziwy talent widoczny jest tutaj zarówno w całości partycji, jak i w szczegółach jej przeprowadzenia. Najbardziej udatnym jest według mnie akt drugi, świetnie napisany, z młodzieńczą werwą, elegancją i wesołością, brak których dotkliwie odczuwać się daje w operetkach kompozytorów paryskich lub wiedeńskich ostatniej doby. Cały epizod balu wywiera wrażenie najmilsze — polka, dość niezgrabnie zresztą wykonana przez chórzystów teatru Chateau' Eau, należy do najlepszych pomysłów lekkiej muzyki epoki naszej.

Naturalnie, nie jest to arcydzieło w rodzaju genialnego „Siegfrieda“ Wagnera, dopiero co wystawionego z olbrzymim powodzeniem w Paryżu i w którym wysoce utalentowany rodak nasz Reszke wybornie, znakomicie stworzył główną postać, ale przecież skromna operetka ani myśli rywalizować z Wagnerem.

Ładna polka lub inny taniec posiada także pewien urok. Ni-podobna przecież co wieczór zachwycać się olbrzymiem, prawie przygnębiającym arcydziełem w rodzaju „Nibelungów“.

Bardziej szczegółowe sprawozdanie z przedstawienia nie miałoby chyba wielkiej racyi bytu. Utwór

księcia Lubomirskiego grany był w olbrzymim, lecz nader brzydkim, pozbawionym wszelkiego komfortu teatrze Chateau' Eau. Znajduje się ta świątynia Melpomeny w dzielnicy miasta, zamieszkałej przez uboższą ludność paryską, niedaleko wielkich bulwarów, co prawda — ale tej części wielkich bulwarów, której ani elegancja publiczność paryska, ani cudzoziemcy i podróżni nie mają chęci, ani sposobności odwiedzać.

Opera, dramat, komedia, operetka — próbowano tu wszelkich rodzajów twórczości dramatycznej i nigdy pomyślnych rezultatów osiągnąć nie mogła żadna dyrekcyja.

Obecnie grywa tu dość przyzwoita trupa operetkowa. Utwór naszego rodaka wystawiony był starannie i wykonany nader sumiennie. Mała „gwiazda“ operetkowa panna Suilly, specjalnie angażowana dla tej sztuki, z prawdziwie paryskim „szykiem“ gra główną rolę — śliczne kuplety w trzecim akcie śpiewa ona znakomicie. W ogóle premiera ta przynosi zaszczyt dyrekcyi i wykonawcom. Libretto niestety napisane przez komedyopisarza Burani, niegdyś bardzo wpływowego w paryskim świecie teatralnym, libretto liche, nudne i banalne.

Ale muzyka naszego rodaka posiada tyle wdzięku i elegancji, tyle natchnienia i młodzieńczej, szczerzej werwy, że publiczność bawiła się wybornie i premierę przyjmowano bardzo życzliwie.

Ks. Lubomirski, który mieszka stale w Warszawie, obecnym był na tej świetnej premierze. Ciężko nas szczerze powodzenie polskiego kompozytora, tembardziej, że utwór jego był grany w dość nieprzychylnych warunkach i że w tem powodzenia nie było żadnych żywiołów grzeczności, pobłażliwości i t. d.

Z ziem polskich.

(Prasa polska o mowie Bülowa. — Fantazyjne wymysły. — Obłudny dar. — Upadek żywiołu polskiego).

— Do podanych już wczoraj głosów prasy krakowskiej o polskiej rozprawie w Sejmie pruskim, dodajemy dziś ustępy z artykułów pism lwowskich, o ile one już w tej sprawie głos zabrały.

I tak *Dziennik Polski* pisze:

„Bywało już i tak i gorzej jeszcze dla narodu polskiego w ciągu ostatnich stukilkudziesięciu lat, a jednakże on żyje i ku zdumieniu wrogów jeszcze czem raz nawet potężniejszy! Jak Dante „za życia przechodzi przez piekło“, a jednak łaska Boska nad nim większa, niżli złość szatańska. I nie mu nie zrobił Bismark, choć się szamotoł i rzucał, jak biesem opętany szaleniec i — da Bóg — nie mu nie zrobi ten kanclerz-psychopata Buelow.“

Nie cofamy tego określenia! Są pewne chorobliwe stany organizmów duchowych i fizycznych, które psychiatrya oznacza mianem zbiorowem psychopaty, a które w języku codziennym zwą się prościej i trafniej — obłędem. Pod takim obłędem żyje dziś widocznie ta zgraja oprawców i katów pruskich, on uzbraja nietylko ich łapy, ale nawet języki, w narzędzia tortur, w jadowite żądła, w bezgraniczne zuchwalstwo drapieżnego zwierza, które urąga wszystkim odwiecznym prawom boskim i ludzkim. Ale zapominają ci szalenicy o niezbitych prawdach, które głosi mistrzyni życia — historia, które, jak nie czerwona, ciągną się nieprzerwanie przez całe 20 wieków ery chrześcijańskiej.

Oto przytłumić można czasowo, przemocą i gwałtem, ducha ciemniejszego narodu — ale on o tyle jeszcze groźniejszy dla ciemniejszego, jakby ścięzione powietrze, które łatwo kocioł rozsada i stanowi olbrzymią, żywiołową, acz na oko niewidzialną siłę... Wśród najwścieklejszych orgij Pizarów, Albów lub Murawiewów „wieszateli“, krew ofiar bezbronnych — to prawda — lała się rzekami, łzy matek i dzieci płynęły falami powodzi, a ięki katowanych docierały pod strop niebios, a w rezultacie — wszystkie żniwa piekieł miały ten jedyny plon, że zapelnily karty historii ludzkości nazwiskami potworów. Z kości męczenników powstałi mściciele...“

Psychopata Buelow, na czele swej „oprzeczyny“ pruskiej, bezwiednie użył dnia dziś niwy ducha polskiego i nie zdławi narodu, choćby poszedł w ślady Heroda i raz po raz urządził rzeź niewiniątek!

Ze to, dalibóg, warzący w najgorszym stylu, wystarczy ot ten drobiazg przytoczyć: „Z dumą“ komunikuje ten Buelow z fotelu przydywanego, wpatrzonym weń Niemcom, że we Wrześniu stanie wnet batalion pruskiej piechoty. Przeciw komu? i jakie tam będzie jej przeznaczenie? Tu już nie zgroza lub gniew, ale wprost śmiech pogardliwy może być odpowiedzią naszą.“

Gazeta narodowa stwierdza, że z mowy kanclerza Bülowa, brzmi zapowiedź straszliwej walki eksterminacyjnej i tak pisze dalej:

„Cynizm słów kanclerza jest przerażającym. A niemniej przerażającym jest twierdzenie, że wobec Polaków sprawiedliwość musi mieć pewne gra-

nie, operetka księcia Lubomirskiego podobała się poprostu dla tego, że autor posiada prawdziwy i sympatyczny talent — a publiczność paryska niczego więcej nie uznaje.

Stanisław Rzewuski,

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

20

(Ciąg dalszy).

Rybak oka nie spuszczał z huzara, śledząc każdy jego ruch. Widział, jak ściągał cugle, jak odwiódł kurek karabina i jak ze wzrastającą uwagą wpatrywał się w wiklinę. Koń tymczasem coraz większy zdradzał niepokój. Huzar dla uspokojenia go emuknął cicho i kilka kroków przejechał, poczem zawrócił na miejsce. Karaś rozplaszczyl się prawie na ziemi. Jedno poruszenie głowy huzara i byłby odkrytym. Koń targał się, zżymał jeszcze. Huzar poraz wtóry ruszył. Rybak dłużej się nie namyślał. Porwał się z miejsca, zmierzyl i wypalił do huzara... Kawalerzysta pochylił się na siodle. Wystraszony koń poniósł go w pole.

Karaś nie zwlekając, rzucił się znów ku rzeczce, do miejsca, gdzie był pozostawił Zabielskiego, porwał go na ręce i, ślizgając się, biegł prosto do koryta Pilicy...

Wystrzał pistoletowy mileczący brzeg rzeki napęłnił odgłosem alarmujących sygnałów. Z poza krza-

„Haya“ antyseptyczna woda do ust, najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszki po 2 kor. i 1 kor. 20 h.

Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

nice, że przeto poza temi granicami otwartą jest droga do „legalnego bezprawia“.

I taka „polityka“ urągająca wszelkim boskim i ludzkim prawom, nie znalazła należytego potępienia u żadnego z posłów niemieckich, chociaż ich tyłu podczas dwudniowej „dyskusji polskiej“ przeznawiało. Snać wszyscy już popadli pod kulturę pruską, pod tę kulturę, którą Bülow ofiarowywał nam, wołając: musicie się uczyć języka niemieckiego, abyście mogli przyswoić sobie naszą kulturę.

Ale my właśnie tej kultury pruskiej nie przyjmujemy i przed nią się bronimy. Bo kultura pruska, to nie postęp w uduchowianiu ludzkości, ale zaprzeczenie tego postępu, powrót do czasu cesarów Rzymu. Doprowadziła ona Prusaków do tego, że stoją dziś pod moralnym pręgierzem świata. Wystawili oni sobie na ołtarzu pieśń, bogactwo i używanie, a cynizm im kapłani. Wypędzili precz wszystkie ideały, które ludzkość ku niebu podnosiła. Ponieważ los dał im dziś przemoc w ręce, więc nadymają się pychą, a nie widzą, jak dusza ich strupieszala i przypada ku ziemi. Przed taką kulturą my zamykamy naszą duszę. Jeżeli z niej przedostało się coś do naszej krwi, to ją z żył naszych wyprujemy. Nasz duch nie znizy lotu. I nie straszne nam wasze pogróżki. Przetrawiliśmy już nie jeden czyściec. W czyściovych niegłach dusza się oczyszcza i z pruskiego czyścica czystsza i hartowniejsza wyjdzie żywa dusza polska....

W stałości naszej nasza ostoja a nadzieja w tem, że ilekroć przemoc fizyczna stanęła do walki z ideą, idea zawsze zwyciężyła. Ciało możecie zabić, nie duszę.

— *N. Wiener Journal* drogą na Lwów donosi o sensacyjnym a fantastycznym planie bojkotu Niemców w Poznańskim przez Polaków. Zdaniem tego pisma, arystokracja z Królestwa Polskiego złożyła kapitał, wynoszący kilkadziesiąt milionów rubli na założenie banku kolonizacyjnego, któryby przeciwdziałał działalności niemieckiego banku kolonizacyjnego. Dalej ma być gotowym zupełny plan bojkotu niemieckich kupców, rękodzielników, inteligencji itd. na każdym polu. Także wojskowi, którzy mają być stacyonowani w Poznaniu, mają być towarzysko zupełnie bojkotowani.

Ten sam dziennik donosi, że kanclerz Bülow w swej polityce antypolskiej padł ofiarą polityki rosyjskiej.

Pomiędzy nim, a rządem rosyjskim miał stanąć tajny układ co do wspólnej antypolskiej kampanii. Bülow poszedł tą drogą, ale rząd rosyjski nie dotrzymał placu. Rosyji zależało na tem, aby Niemcy zatrudnić wewnątrz państwa i związać im poniekąd ręce w polityce zewnętrznej. Jak tylko Prusy rozpoczęły kampanię antypolską, prąd antypolski w Rosji zmaliał i zlagodniał. *N. Wiener Journal* dodaje, że jeżeli owa wiadomość o intrydze rządu rosyjskiego jest prawdziwą, to nie świadczy to dobrze o zdolnościach politycznych Bülowa.

— Wczorajszy poranny numer *Czasu* przyniósł następujący telegram z Wiednia:

„Bawiący w Wiedniu prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski, otrzymał od komitetu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Moskwie list w języku rosyjskim z dołączeniem 200 rubli, przeznaczonych dla dzieci wrzesińskich“.

Wobec tego, że niewiadomo, co p. Jaworski

z tymi pieniędzmi zrobił, słusznie zwraca uwagę *N. Ref.*, że nam, Polakom, podobnych pieniędzy przyjmować — nie wolno!

Nietylko za dwieście rubli, ale za krocie tysięcy nie możemy zapominać, że „Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“, które dopuściło się prawdziwej ironii, umieszczając „dobroczynność“ w swoim tytule, należało i należy do najzawziętszych naszych wrogów i katów. że do jego rubli przylepia i męczeńska krew młotów i jadowita ślina Pobiedonoscewa, że profanowaniem tej czystej ofiary, jaką złożyli swei i obcy na ołtarzu naszej niedoli, byłoby, gdybyśmy takie pieniądze przyjęli.

Wprawdzie pojawili się u nas agenci moskalfilizmu, którzy żywiołowy odruch oburzenia przeciw barbarzyństwu prusackiemu usiłują wyzyskać w ten sposób, aby rzucić cały naród polski w objęcia Rosyi, ale zdrowa opinia publiczna powinna dobrze patrzeć im na palce, a domagać się, aby nie ubliżano honorowi narodowemu przez przyjmowanie takich, jak ten, nieproszonych prezentów!

— *Kijewlanin* domaga się wprowadzenia gminy wszechstanowej w kraju południowo-zachodnim, i stwierdza na poparcie tego zadania wcale niepocieszający dla nas spadek żywiołu polskiego w tych ziemiach.

„Istnienie żywiołu polskiego w Kraju zachodnim — pisze ten dziennik — nie powinno wytwarzać poważnych przeszkód, gdyż w stosunku wzajemnym obu żywiołów: polskiego i rosyjskiego, zaszły ostatnimi czasy znaczne zmiany. W r. 1861 własność ziemska polska w trzech guberniach stanowiła 90 proc. poddanych włościan. W r. 1865 w rękach rosyjskich było 742 tys. dz. (11 proc.), w polskich 5.947 tys. dz. (89 proc.). Teraz zaś własność rosyjska wynosi 53 proc., polska 47 proc.; jeżeli zaś wziąć pod rozwagę grunta włościańskie, skarbowe i apanaże, to polska własność ziemska wyniesie tylko 20 proc. W składzie ludności także zaszły zmiany: w r. 1861 na 5½ mil. ludności rachowano 485 tys. Polaków, co stanowiło 9 proc.; według spisu z r. 1897 na 9.605 tys. dusz, Polaków było tu 505 tys., t. j. 6 procent“.

Przegląd zagraniczny.

(Sprawa tripolitańska w prasie włoskiej. — Sytuacja w Hiszpanii. — Zgromadzenie liberałów angielskich. — Wolność stowarzyszeń studenckich w Rosyi.)

(k. s.) Kwestya tripolitańska, poruszona przez ministra Prinetti'ego w jego ostatniej mowie, nie przestaje zajmować bardzo żywo prasy włoskiej. Obecnie donosi *Italie*, że Prinetti w niedawnej swej rozmowie z pewnym dziennikarzem turyńskim oświadczył, iż rząd nie myśli wcale ani o natychmiastowej, ani o przyszłej okupacji wilajetu ottomańskiego, którego głównym punktem jest Tripolis. Porozumienie francusko-włoskie ma jedynie na celu przeszkodzenie Francji w zaokupowaniu Tripolisu.

Medyolański *Corriere della Serra* poświęcił w jednym z ostatnich swoich numerów bardzo wyczerpujący artykuł sprawie tripolitańskiej i trójprzymierzu. Dziennik ten uważa plan włoskiej okupacji Tripolisu za zupełnie niedorzeczny, przynajmniej na teraz. Wykonanie go wymagałoby bowiem co najmniej 50.000 żołnierzy i 100 mil. lirów, co stanowi ofiarę

nadto wielką, aby się na nią opinia powszechna zgodziła. Zdaniem *Corriere'a* większa część prowincyi tripolitańskiej nie przedstawia żadnej prawie wartości, a Francya, zastrzegając sobie wyłączne prawo do okupacji Godaju, zabrałaby w danym razie jedyny rzeczywisty smakowity kasek. W całej tej sprawie jedynym zyskiem mogłoby być chyba polepszenie stosunków między Włochami a Francją. Co się tyczy trójprzymierza, to dziennik medyolański stanowczo zapewnia, że wkrótce będzie ono odnowione i że francuscy politycy nigdy nie mieli zamiaru rozwiązania tego aliansu.

— Rewolucya w Hiszpanii przybiera coraz większe rozmiary. Rozruchy uliczne mniej lub więcej krwawe należą we wszystkich większych miastach hiszpańskich do wypadków prawie codziennych. W ostatnich dniach przyszło w Saragossie do szczególnie zawziętej walki między liberałami a klerykałami. Liberali rzucali kamieniami na klasztor jezuicki, starając się wysadzić zatarasowaną bramę. Jezuwane wojsko odmówiło posłuszeństwa i przypatrywało się bezczynnie krwawym zapasom strooników obu partyj. Wobec tego rząd dał dymisy gubernatorowi Saragossy obawiając się, że i nadal nie zdoła on zapobiedz nowym rozruchom.

W parlamencie madryckim oświadczył Sagasta, że ministrowie spraw wewnętrznych i rolnictwa podali się do dymisy. Co do reformy konkordatu, to obecnie okazała się ona niemożliwą, wskutek nieobecności posła hiszpańskiego w Rzymie.

— W poniedziałek odbyło się w Londynie wielkie zgromadzenie najwybitniejszych członków tamtejszej partyi liberalnej. Lord Rosebery usprawniwił pisemnie swoją nieobecność koniecznością nagłego wyjazdu i wyraził nadzieję, że prace zgromadzenia przyczynią się do zjednoczenia i zespolenia wszystkich liberałów w celach, które wytknął w swej ostatniej mowie w Chesterfield.

Campbell Bannermann z wielką radością powitał powrót Rosebery'ego do życia politycznego i powiedział, że wojna transwaalska musi się skończyć tylko złagodzeniem a nie zgnieceniem. Mowca nie widzi żadnej istotnej różnicy między swoimi poglądami na tę sprawę a poglądem Rosebery'ego, wobec czego niema żadnej przyczyny, dla której by liberałi nie mogli iść w sprawie wojny ręką w rękę z tym ostatnim.

Po Bannermannie zabrał głos Spencer, który także nie szczędził pochwał mowie Rosebery'ego, ku gorącemu uznaniu całego zgromadzenia. Wogóle w ciągu obrad panował wszechwładnie duch boerofilski, który zmanifestował się najlepiej w owacyi urządzonej ku czci miss Hohhause, słynnej działaczki w sprawie polepszenia bytu kobiet i dzieci boerskich w koncentracyjnych obozach.

— *Prawitielstwiennyj Wiestnik* przynosi rozporządzenie ministra oświaty Wannowskiego w sprawie organizacji stowarzyszeń studenckich i innych instytucyj wolnościowych w uniwersytetach rosyjskich. Studentom rosyjskim pozwolono zakładać stowarzyszenia naukowe i artystyczne, kasy wzajemnej pomocy itp. Najwyższy nadzór nad temi instytucjami powierzono władzom uniwersyteckim.

ków, pagórków, z bezbrzeżnej szarzyzny horyzontów wylaniać się zaczęły stalowe ostrza bagnatów...

Karaś sunął coraz śmielej, coraz pewniej.

— No! — mrucał do siebie. — Hukajcie sobie teraz... hukajcie... Bez mała a już!...

Zabielski odzyskał przytomność.

— Gdzie jesteście?

— Nic, wielmożny panie! Na Pilicy.

— Puście mnie! Sam pójde!

— Kiedy wola... Jegomość ciężki! Niech się wielmożny pan wesprze... O dalej... Jezus Marya... idą na lód! Gonia!... Uciekajmy!... Do brzegu... do brzegu!...

Zabielski obejrzał się. Pluton piechoty austriackiej sunął po lodzie.

Pan Tadeusz trzymając się ramienia rybaka, zdążył, ile mu sił starczyło. Na szczęście, brzeg przeciwny był już blisko. Karaś w kilku susach dopadł go, wskoczył i podał rękę Zabielskiemu.

— Teraz jesteśmy u siebie!.. Tu nam nie nie mogą zrobić... Ba!... Drą się za nami!... Taka i to granica!

Pluton Austriaków istotnie śnać nie wiele sobie robił z tylżyckiego traktatu, bo przeszedłszy linię graniczną, z tą samą zaciekleścią ścigał uciekających na ziemi Królestwa Warszawskiego. Pościg atoli teraz miał być dla straży granicznej o wiele pomyślniejszym. Zbiegów siły opuszczały. Karaś raz jeszcze próbował unieść Zabielskiego, lecz i jemu mocy nie stało. Zebrał jeszcze ostatek sił i zdołał wpaść w kępę rysujących się w bliskości brzegu zarośli i tam razem z panem Tadeuszem za krucice chwycił.

— Brońmy się! — zachęcał Zabielski, rozgrzany niebezpieczeństwem.

— Trzeba, wielmożny panie! — przytwierdził

Karaś. — Jedna dola... Chociaż, co tu poradzi!... Dwie krucice — moja trzecia... a tu ani kija!

— Nic! Może ich spłoszy... Mierzyć ostrożnie!

Zaledwie pan Tadeusz zdołał podaną mu przez rybaka, a wystrzeloną krucicę nabić — około zarośli rozległy się miarowe kroki warty... Oficer dowodzący, ażeby mu zdobył nie uciekła, otoczył zarośla, a następnie trzem żołnierzom z podoficerem kazał ująć zwierzynę.

Żołnierze ruszyli z nastawionymi bagnetami, rozgarniając krzaki i wzywając do poddania. Karaś z Zabielskim dopuścili ich na odległość strzału i dopiero wypalili równocześnie, powalając dwóch najbliższych — drudzy dwaj cofnęli się pospiesznie.

Oficer zębami zgrzytnął i zakomenderował — oel do środka. — Zabielski, który był zrozumiał niemiecką komendę, ledwie miał czas uprzedzić Karasia, aby na ziemi się położył — gdy raz i drugi gruchnęła salwa karabinowa. Kule skrzyżowały się, zasypały ukrytych zbiegów odłamkami gałęzi i potoczyły się bezwładnie, ryjąc bruzdy w śniegu.

— Karaś, nie trafiła cię która? — szepnął pan Tadeusz.

— Dzięki Bogu!...

— Ani mnie!... Strzelają!...

Zabielski nie dokończył, gdyż znów rozległ się chrzęst rozsuwanych gwałtownie gałęzi. Oficer sądząc, że dwie salwy musiały dosięgnąć zbiegów — wysłał znów czterech żołnierzy.

— Jeden nabój! — mruknął rybak.

— Byle dobrze wymierzony.

Nowy strzał pistoletowy z krzaków, raz jeszcze spłoszył następujących. Oficer, poruszony śmiałością oporu, kazał pochwycić bagnety i pierścieniem przeoiskać się ku środkowi zarośli.

— Już nas pochwycą! Chyba by na drzewo się skryć... ale daremna fatyga... wielmożny panie!

Bagnety ze wszech stron wysuwały swe stalowe ostrza. Zabielski właśnie miał być zawołać, że opierać się dłużej nie będą, gdy naraz dały się słyszeć dzwiczne tony trąbki, a w ślad za nimi gwałtowna komenda oficera dowodzącego.

— Do mnie tu!... Równaj się!... W tył!...

Żołnierze wypadli pospiesznie z krzaków i skupili się w zwarty czworobok. Trąbka umilkła... oddział kawalerii otaczał zarośla razem ze stojącymi obok nich Austriakami.

— Kto tu dowodzi! — huknął donośny głos.

— Porucznik von Bock!...

— Jaki pułk?!

— Brygady barona von Trautenberg, piechota Baillo-Latowe!...

— Austriacka!... Co pan tu robisz!...

— To samo, co i pan — odparł hardo porucznik.

— Hola, panie kawalerze! Naruszyłeś samowolnie prawo graniczne!...

— Nie panu o tem sądzić!...

— Jestem szefem szwadronu pierwszego pułku strzelców Księstwa Warszawskiego!...

— Niepotrzebnie, panie majorze, unosisz się gniewem! — rzekł łagodnie porucznik. — Goniłem zbiegów, którzy ukryli się w tych krzakach tutaj... a przeszli granicę z naszej strony! Pozwól więc skończyć z nimi!...

— O tem mowy być nie może!...

— Bronisz ich!? Złożę raport memu dowódcy! A tymczasem pozwól się pożegnać, panie majorze.

(C. d. u.).

Hotel Belle-Vue. Teatrzyk „Humor“

Dyrektor Sobossy. — Codziennie zmieniony program.

Operetki, Farsy, Krotowhile, Monologi. Solo występy tylko znakomych artystów i artystek.

Sala dobrze ogrzana i wentylowana. — Wyborna kuchnia i trunki najlepszej jakości. Dyrekcya

Z parlamentu.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 16 stycznia. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad rozdziałem ministerstwa oświaty, dotyczącym specjalnych zakładów przemysłowych i handlowych.

Ref. baron D'Elvert w dłuższym przemówieniu zaznaczył słusność żądań, podnoszonych przez sfery interesowane, domagał się polepszenia szkół istniejących i zakładania nowych. Mowca poleca szereg rezolucyj, między innymi rezolucję, żądającą założenia szkoły dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu, skrócenia czasu służby wojskowej dla absolwentów wyższych i niższych szkół handlowych, jakoteż niższych szkół przemysłowych, oraz zrównania uczniów 4 roku wyższych szkół przemysłowych i 4 klasowych szkół handlowych z uczniami 8 klasy gimnazjów, co do prawa jednorocznej służby wojskowej.

W dyskusji p. Romanowicz podniósł i wyfrowo wykazał upośledzenie Galicji pod względem zakładania państwowych szkół fachowo-przemysłowych. Mowca popiera myśl założenia szkoły dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu, domaga się nowych budynków dla szkół przemysłowych w Krakowie, Lwowie i Kołomyi, żąda utworzenia oddziału elektrycznego w szkole przemysłowej krakowskiej, a oddziałów ceramicznego, brązowniczego i cyzelańskiego we Lwowie, nakoniec gorąco zaleca do uwzględnienia petycję wermistrzów o polepszenie ich plac.

P. Romanowicz dodaje do wniosku referenta o nowych oddziałach w wyższych szkołach przemysłowych także oddział dla młynarstwa.

P. Barwiński domaga się większego uwzględnienia życzeń Galicji, szczególnie w zachodniej, która wobec zachodniej części kraju jest upośledzona. W Galicji wschodniej istnieją stare zabytki przemysłu domowego, które spotkały się z zupełnym uznaniem znawców sztuki, a są to w szczególności wyroby ceramiczne, drewniane i metalowe huculów w Galicji południowo-wschodniej i na Bukowinie, jakoteż wyroby kilimkarskie w północno-wschodniej części kraju. Przemysły te zasługują na poparcie ze strony rządu.

Mowca powołuje się odnośnie do ruskiego przemysłu domowego na świadectwo r. dworu Wierzbickiego i szefa sekcji Exnera. Wnosi rezolucję z żądaniem założenia szkoły fachowej dla kilimkarstwa w Załóżcach (powiecie brodzkim) i oddziału dla wyrobów metalowych w Kołomyi.

W dalszym ciągu domaga się mowca uwzględnienia wzorów rodzimych w galicyjskich szkołach przemysłowych.

Po długiej dyskusji zabrał głos minister oświaty Hartel i obszernie odpowiadał na rozmaite życzenia i zażalenia. Minister oświadczył, że czasy nieparlamentarne zmusiły ministerstwo oświaty do ograniczenia swej działalności na rozwinięcie i polepszenie szkół już istniejących.

Wobec podnoszonych z wielu stron żądań, które częstokroć są zupełnie usprawiedliwione i słuszne, należy także uwzględnić stronę finansową. Co się tyczy przygotowania odpowiednich sił roboczych dla mającej się rozpocząć budowy kanałów, to minister zażądał już od dyrekcji państwowych szkół przemysłowych odpowiednich propozycji. Minister uznaje konieczność upaństwowienia technologicznego muzeum przemysłowego we Wiedniu, wyraża nadzieję, że trudności finansowe, które dotychczas stały temu na przeszkodzie, dadzą się usunąć. Następnie wyłuszcza mowca powody przemiany 3-klasowych szkół handlowych na czteroklasowe. Stało się to głównie dlatego, że materiał naukowy nie dał się w ciągu lat 3 odpowiednio przerobić.

Minister Hartel podnosi dalej, że upaństwowienie szkół przemysłowych natrafia na trudności finansowe i oświadczył się przeciw przekształceniu niższej szkoły handlowej w Opawie na wyższą, bo ilość wyższych szkół przemysłowych jest znaczna, a okazuje się natomiast brak niższych szkół. Minister wskazał następnie na złe pomieszczenie niektórych państwowych szkół przemysłowych między innymi w Krakowie. Co do tej ostatniej, sprawa się przewlekła, ponieważ początkowo przedłożono zbyt kosztowny projekt nowej budowy. W ostatnim czasie przedłożono nowy plan, który odpowiada rzeczywistym potrzebom i obraca się w skromnych granicach. Co do wywodów p. Barwińskiego o ruskim przemysle domowym, rząd chętnie gotów jest popierać ten przemysł.

Co do skarg p. Romanowicza na upośledzenie Galicji w zakładaniu szkół przemysłowych, minister stwierdza, że Galicja chciała mieć sprawę szkół przemysłowych we własnej kompetencji, wobec czego naturalnym jest, że nie może być na równi pod tym względem traktowana, jak inne prowincje. Mimo to rząd kieruje się wobec Galicji tą samą życzliwością, co wobec innych krajów koronnych, czego dowodem jest, że

w Galicji wiele szkół zawodowych otrzymuje subwencje państwowe.

Co się tyczy sprawy założenia fachowej szkoły maszynowej w Tarnopolu, rokowania są w toku. Sprawę udzielenia absolwentom państwowych szkół przemysłowych pozwolenia uczęszczania na politechnikę minister rozważy.

W ciągu dyskusji przedłożył Młodoczech Kurz rezolucję, domagającą się założenia państwowej szkoły przemysłowej w Budziejowicach.

Wywołało to żywe starcie pomiędzy Czechami a Niemcami. Posłowie niemieccy oświadczyli się stanowczo przeciw tej szkole i zaznaczyli, że uważają, iż nie ma potrzeby zakładania tej szkoły ze względów fachowych, lecz że Czesi domagają się jej ze względów politycznych.

Poseł młodoczeski Forst wyraził zdziwienie z powodu stanowiska Niemców i zaznaczył, że chyba nie jest to zachęcające preludium dla mających wkrótce rozpocząć się konferencyj urodowych.

Rozdział „szkół przemysłowe“, oraz wnioski i rezolucje referenta przyjęto. Przyjęto również rezolucję Kurza 16 głosami przeciwko 14, poczem przystąpiono do obrad nad tytułem „drukarnia państwowa i nadworna“. W toku dyskusji minister Boehm-Bawerk przyrzekł, że zbada zażalenia posła Pernerstorfera, co do stosunków robotników. Obrady przerwano.

KORRESPONDENCJE.

Kraków, 14 stycznia.

(Z teatru. Sztuka p. Koncewskiego. — Związek pomocy narodowej; cele i organizacja. — Wystawa polskiej sztuki stosowanej).

(?) Dyr. Kotarbiński ma obecnie po chudych dniach — tłuste. Chude miał, kiedy dawał tak mało kasowe sztuki, jak „Budowniczy Solness“, lub „Książę Marek“, kasę napełniają natomiast „Krzyżacy“ w przeróbce p. Walewskiego, „Kominiarze“ p. Dorowskiego — i jeszcze raz „Krzyżacy“. Mimo tak wyraźnych wskazówek barometra kasowego, dyrekcya jest niepoprawna.

Ostatnią nowość, którą nam zaprezentowała, to „Kajetan Orug“, dramat w 4 aktach Tad. Koncewskiego.

Sztukę tę zobaczy niebawem Lwów i wówczas będzie pora i miejsce na obszerniejszą recenzję. U nas spotkała się z przyjęciem dość chłodnym. Pisma wyrażają się o niej bardzo surowo.

A jednak... w stosunku do talentu istnieje dwójka ocena: sędzi się dzieło i ocenia się możliwość, siłę potencjalną autora. W stosunku do młodego talentu ostatnia droga jest najbardziej pożądaną, psychologicznie i artystycznie najbardziej uprawnioną.

Otóż sztuka Koncewskiego ma jeden akt, który jest pomyślany, częściowo też wykonany w wielkim stylu. Akt czwarty. Mieliśmy poprzednio trzy — jakich wiele. Więc genialna jednostka, walcząca z tłumem inteligentnym i z kobietą, która go nie warta — rodzaj Wokulskiego w walce z namiętnością ku bezdusznej a przewrotnej Izabeli i z bandą podupadłych szlachciców i spekulantów arystokratycznych, którzy go najbezpieczniej dla swoich celów wyzyskują. Patrzymy na to, bierzemy udział w idylach familijnych i obradach finansowych i scenkach z Ludką, mającą dużo danych na demi-vierge, ale z tych wszystkich scen, bardzo realistycznie i pracowicie pomyślanych, nie bije ku nam ani nowa prawda w uczuciach, ani nawet prawda w wyrażeniach — sztuki szczerości dotąd autor nie posiada. Dopiero w czwartym akcie uderza nas nowa, wielka linia.

Myśl autora występuje wyraźnie i oplata się też sporą dozą poezji. Orug, wyzwolony z namiętności ku niegodnej, dąży wogóle do wyzwolenia siebie całego z wszystkich naleciałości, brudów, obowiązków, kajdan, w jakie naturę jego niegdyś, wolną i poetyczną, wplątały były lata pracy o grosz i starań o pannę — realizm życiowy. Cała sztuka jest właściwie walką jednostki o ten powrót do swego ja — a w czwartym akcie występuje to nareszcie dobitnie. W poetycznie a silnie pomyślanej scenie, odrzucą tedy Orug tę pokusę ziemską w postaci Ludki, która po raz ostatni przybywa do jego domostwa — bodaj skazując ją na śmierć i chce iść w głąb, tylko w głąb swej indywidualności, by wydobyc zasypiane przez życie skarby duchowe. Ale czy pójść zdoła? Czy jego Sezam, ta myśl, której rozpaczliwie woła, się pojawi? Czy życie służbie namiętności i pieniędzy poświęcone, nie zabito w nim raz na zawsze utajonej niegdyś w łonie iskry bożej?

Autor nie odpowiada — i o to mniejsza. Samo postawienie tego pytania psychologicznego, sama wielka idea artystyczna i etyczna — mimo całej wymuszoności formy — stawia dzieło p. Koncewskiego ocale niebo nad poziomem zwyczajnym naszych pisarzy scenicznych. Życzyć mu tylko należy podobnego zawsze polotu myślowego, a mniej efektów i więcej szczerości w wyrazie.

W dzień przed tą premierą mieliśmy zebranie w sprawie założenia „Związku pomocy narodowej“.

Genezy i celu podobnego związku nie potrzeba chyba wyłuszczać. Źródło jego w uczuciach, jakie położenie Polaków w zaborach wrogich wywołuje; celem — nadanie tym uczuciom organizacji i niesienia ofiarom ich pomocy. Poprostu organizacya obowiązków narodowego. Rzecz więc ogólnonarodowa i dobrze, że do realizacji jej przyczynili się przedstawiciele wszystkich partyj, choć chwilami groziło niebezpieczeństwo, że niektórzy zatopią całą sprawę w potokach studenckiej wymowy. Statut obejmuje następujące główne postanowienia:

§ 1. Tow. nosi nazwę „Związek pomocy narodowej“ a jego siedzibą jest miasto Kraków.

§ 2. Związek pomocy narodowej ma na celu niesienie pomocy materialnej osobom narodowości polskiej (w wypadkach, na szczególne uwzględnienie zasługujących — ale ten ostatni *passus* dotychczas nie jest ustalony.)

§ 3. Do środków zalicza się: zebrania, wnoszenie petycyj, udzielanie potrzebującym wsparć, stypendyów, zajęcia zawodowego, wydawnictwa, etc.

Organizacya jest pomyślana na wzór „Szkoły ludowej“, więc jako sieć kół miejscowych, zorganizowanych w Zarządzie głównym.

To główne rysy towarzystwa podług statutu, który odpiera wszelki charakter polityczny a wskazuje jako cel: przychodzenie rodakom z pomocą materialną i społeczną. To chyba jest dozwolone we wszystkich krajach cywilizowanych — jest więc nadzieja, że namiestnictwo lwowskie zatwierdzenia statutu nie odmówi. Zresztą wiadomo, że działalność wszelkich związków jest zależna nie od mądrości litery statutów, tylko od kierujących nimi ludzi.

Jak żywa i wielostronna np. działalność rozwija Towarzystwo dla polskiej sztuki stosowanej! Dopiero rozstrzygnięto jeden konkurs i już rozpisano drugi — na „ex libris“ — a z całą forszą pracuje obecnie nad przygotowaniem dla szerokiej publiczności pierwszej swej wystawy. Wystawa ta będzie otwartą 20 bm., a kto miał sposobność zajrzeć już teraz za jej kulisy, ten jest zdumiony bogactwem, oryginalnością i charakterem nagromadzonych tu przedmiotów. Poprostu nikt nie spodziewał się tylu motywów do swojskiego przemysłu artystycznego, ile zdołali zebrać tacy wystawcy, jak p. Seweryn Udziela, Włodz. Tetmayer, Warchałowski etc.

Ale to już na potem...

Ofiarom pruskiego gwałtu.

W Administracyi „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Dla ofiar procesu wrzesińskiego:

Dębicy w Stanisławowie (zamiast wienca na grób zanego Ludwika Schneidra) 10 kor., Jacek i Andzia Stolarskie 1-20, Julianowie Dąbrowscy 5 kor., prof. Bron. Pawlewski 2 kor.

Ogółem złożono w administracyi Słowa Polskiego 29.299 kor. 16 hal.

Dla rodziny Rakowskiego:

Młodzież szkół średnich we Lwowie 14 koron, Eugeniusz Kessler z Tarnopola 5, Julianowie Dąbrowscy 5 kor.

Ogółem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 405 kor. 82 hal.

Dla studentów toruńskich:

Dochód z przedstawienia, urządzonego przez młodzież polską w Żółtkwi 65 k. 14 h.

Ogółem złożono dotąd w Administracyi Słowa Polskiego 353 kor. 34 hal.

Na fundusz narodowy obrony na kre-sach:

Ogółem złożono dotąd w Adm. Słowa Polskiego 69 kor. 87 hal.

Razem złożono dotąd w Admin. Słowa Polskiego na wszystkie powyższe cele **30.128 kor. 19 halerzy.**

Politechnika lwowska

wobec ekonomicznego odrodzenia kraju.

(Z Tow. politechnicznego.)

Na wczorajszym zebraniu tygodniowym wygłosił asystent politechniki lwowskiej odczyt pt.: „Młodzież i szkoła politechniczna wobec przyzwołości ekonomicznej społecznej polskiej“. Wobec żywotności poruszonej kwestyi, sala była przepelniona po brzegi i dziwił obecnych na zebraniu tylko brak profesorów politechniki, z których grona nikt się nie jawił, mimo, iż zawsze żywo interesują się sprawami Tow. i jego zebraniem.

Prelegent zastrzegł się z góry, iż odczyt jego może nie wszystkim się podoba, będzie bowiem krytycznym, to jest poruszy wszystko, co nas boli, co

Bilety wizytowe litografowane

Zaproszenia ślubne i balowe

Tutki cygaretkowe, cenniki, autografie i wszelkie roboty w zakresie artystyczno-litograficzny wchodzące wykonuje wzorowo i na czas oznaczony

Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia

PILLERA i Spółki

Lwów, ulica Fyczakowska 3.

184 5

potrzebuje reformy i poprawy, pomijając szeroko już setki razy omawiane strony dodatnie naszej niedoli.

Od lat dwudziestu pięciu omawia się u nas szeroko kwestyę podniesienia przemysłu krajowego i mimo, że społeczeństwo nasze łatwo zaangażować i wyzyskać nawet jego zapal, dla celów przemysłowych dotąd się to nie udało, dlatego, że na seryo nikt tego nie próbował, a jeśli próbowali, to idealisci nie powołani do tego, bo nie uzdolnieni fachowo. Próbowano forsownego zakładania fabryk, oddając kierownictwo ich ludziom nie uzdolnionym, próbowano dźwignąć przemysł przy pomocy banków i instytucji finansowych, a wszystko to zawiodło i doprowadziło w ostatnich latach wprost do skandalu europejskiego.

Łatwo pojąć powody tego, jeśli się bliżej przyjrzymy, kto u nas tę politykę przemysłową uprawia; oto prawnicy, biurokraci, niedokształceni mieszczanie, obywatele ziemscy, którzy się podniesienia przemysłu wręcz obawiają, widząc w niem potęgę, która w przyszłości odbierze im ster rządów w kraju, partya ludowa, nie mająca o nim pojęcia, słowem wszyscy ci, co się na sprawach przemysłu i handlu nie rozumieją. Zdaniem prelegenta, dopiero wtedy będziemy mogli marzyć na seryo o uprzemysłowieniu kraju, jeśli stworzymy w nim stan średni, wykształcony przemysłowo i handlowo.

W Królestwie Polskiem stan prawniczy jest wykształcony handlowo i przemysłowo, nawzajem technicy są wykształceni więcej humanitarnie i fachowo, dlatego też idą ręką w rękę z przemysłowcami. Czas i u nas wreszcie zerwać z tym biurokratycznym systemem tworzenia przemysłu bez prawdziwych przemysłowców. Nadano technikom tytuł doktorski, tytuł ten ogółowi nie pomoże; jak raz do kraju wejdzie przemysł, to technik i bez tytułu doktora stanąć musi na czele narodu.

Krzyczymy i upominamy się, by do reprezentacji autonomicznych i państwowych weszło więcej techników, i mimo, że cztery piąte części spraw, załatwianych w autonomii, jest natury administracyjnej i czysto technicznej, techników tam prawie nie ma. Nie pochodzi to stąd, by ich tam nie chcieli puścić, lecz raczej z tego powodu, iż sami tam wejść nie umieją, bo nie są do życia obywatelskiego dostatecznie przygotowanymi i wykształconymi.

Nie można twierdzić, że brak u nas takich ludzi, owszem, są siły znakomite, jednak nieorganizowane i tak obciążone pracą zawodową, iż nie mają chwili czasu do walki z zastarzonymi projektami i zacofaniem. Zachodzi więc pytanie, jak się ma wytworzyć ów stan średni wykształcony handlowo i przemysłowo, mogący ratować nas od klęski? Czy pomyślał kto o tem na seryo?

Łatwy ustawicznie stary, cuchnący dach nad głową, wedle starych nawyków, a nie widzimy, że się nam pod stopami pali, że wstępuje w życie cały zastęp młodzieży politechnicznej, w której rękach leży przyszłość kraju, jego dobrobyt. O tej młodzieży politechnicznej nikt dotąd nie pomyślał. Zajmujemy się szkołami przemysłowymi, handlowymi i najrozmaitszymi innymi półśrodkami, a nikt nie wspomina o Szkole politechnicznej, jak gdyby jej wcale nie było i gdyby nie rozruchy i awantury młodzieży, rwącej się do życia obywatelskiego i pracy społecznej, zapomnianoby o niej.

To też nie dziwi, że wobec takiego zaniedbania w wychowaniu pierwszą cechą młodzieży tej jest brak umiejętności myślenia, skutkiem czego muszą profesorowie wykłady swe na Politechnice modyfikować aż nawet niżej poziomu wykładów akademickich, bo by ich nie zrozumiano. Pracowita i pilna młodzież nie umie pracować dodatnio, bo jej nikt braków nie wytłumaczy, nikt nie ma na to czasu ni chęci. Wychowanie domowe zabrania młodzieży „mieszać się do polityki“, dozwala iść do knajpy, walać się w niej i szukać tam upustu dla swych młodocianych porywów.

Rozpatrując bliżej te stosunki w kraju, zdaje się, iż jest jakaś tajemnicza zła siła, jakiś piekielny system, który nie pozwala młodzieży wyrobić się na prawych obywateli a wyraźnie odsuwa od nich wszelkie pojęcia praktyczne i przemysłowe, forytujać raczej życie bez jutra. Idealem też młodzieży tej nie nauka, lecz dobra nota, nie praca dla siebie lub społeczeństwa, lecz uzyskanie tytułu c. k. radcy.

Szkola Politechniczna, kształcąca tę młodzież, jedyna w kraju, pomieszczona źle, bo zdala od ognisk przemysłowych i fabrycznych, przeżuwa rzeczy, które już przed 25 laty wyszły z przemysłu. Rząd nasz, uprawiający politykę chwilową, byle utrzymać się na wierzchu, potrzebując inżynierów i budowniczych, utworzył tu dwa działy, o resztę się nie troszczy. Inżynieria też nasza używa sławy najlepszej w całej Austrii mimo, iż nie można o niej powiedzieć, że jest skończeniem dobrą. Chemików i mechaników rząd nie potrzebuje, to też działy te na Politechnice lwowskiej są zupełnie zaniedbane.

Brak laboratoriów, urządzonych niżej wszelkiej krytyki, brak warsztatów, zaniedbane muzea. Nikt tam nie wie o nauce! — tym jedynym przemysłem krajowym, a o cukrownictwie, dziale fermentacyjnym i wykładach fachowych nikt nigdy nie słyszał. Krzyżem od czasu do czasu profesorowie, woła o pomoc młodzież, uchwała i szle memoryały do Wiednia, lecz nikt jej nie popiera, wszystko idzie po dawnemu.

Dział budowy maszyn wytwarza najwyższej urzędników dla kolei, umiających odróżnić maszynę od

kotła i nic więcej. Mamy historyczno-dydaktyczny wykład budowy maszyn, a technologia mechaniczna to chyba wykład popularny, nadający się do Uniwersytetu ludowego.

Przeżyczeni profesorowie pracują nad siły i wykładają to, co na zagranicznych politechnikach wykładają pięciu. To też wykładów ogólno-kształcących u nas wcale niema, nie ma życia z młodzieżą i nikt nie wie, co się tam w niej dzieje, a chęć samokształcenia się, objawiająca się zakładaniem kółek naukowych, nie ma poparcia. To też żaden ukończony technik nie ma u nas pojęcia o sile maszyn, ni o instalacji, a jeśli je zna, to zdobył doświadczenia te i wiadomości po za murami Politechniki.

Taka szkoła nie wychowa nam przyszłych przemysłowców, a nie wychowa jej opieka rządowa, jedyną radą jest zorganizowanie „Samopomocy“ i dążenie wszelkimi siłami i środkami do uposażenia techniki w laboratoria i utworzenia potrzebnej ilości katedr.

Młodzież techniczna jest, zdaniem ogółu, nadto radykalną, ależ to cecha przemysłu, który idzie nowymi nieustannie drogami po zdobyczu nowych skarbów i bogactw.

W dobie obecnej rozbudzone szerokiego ducha narodowo-przemysłowego, zakładamy rozmaite towarzystwa, czas najwyższy, by na czele tego ruchu stanęli ci naturalni wodzowie przemysłu tj. Szkoła Politechniczna i Towarzystwo politechniczne, w przeciwnym razie wyzyskują sytuację najrozmaitsze partye i partyki i nastąpi tylko nowa reakcja.

Po skończonym wykładzie rozpoczęła się długa i gorąca dyskusja na temat wykładu, która przeciągnęła się do 10 wieczorem. K. P.

Karnawał lwowski.

Przybył już w całym blasku, przyszedł hucnie i buńczucznie, otoczony blaskiem złocistych wspomnień przeszłości, echem skocznych muzyk — Karnawał. Przyszedł i przerwał szarą monotonię życia. Wszystko, co smutne, na bok uleciało — pozostało wesele, kilka chwil wesela, a potem...

— Co tam potem! Graj muzyka!...

Z pod zapadłej strzechy odzywają się tony ręcznej harmoniki, lub ochryplej skrzypki, z salonów pałacu idzie echo artystycznej kapeli, szykują się fraki i odświętne sukmany, jedwabie idą o lepsze z białym perkalikiem. Pojęcia wytworności odrębne w pałacu, czy pod strzechą, jedna tylko wspólna wszystkim chęć zabawienia się, zaprawienia szarości mozaiką z muzyki, śmiechu, wesela, choćby sztucznego.

Oto moja samotnia. Na koku frak od lat nieużywany, lakierki obsypane pleśnią, — a przedemną stoi, mizdrząc się, duch zabawy, stary, niepoprawny hulaka, Karnawał, w jednej ręce trzymając cały różnec karneceików, w drugiej program wszystkich zabaw karnawału. Mrugnął filuternym okiem i woła:

— Czytaj:

Dziś wieczorem w Kasynie miejskiem wieczór szermierzy.

Piątek dnia 18 stycznia: „Wieczór welniany“ w kasynie urzędniczym.

„Maskarada“ w Gwieździe.

20 stycznia: Bal na dochód weteranów z r. 1863 w Kasynie miejskiem;

Dnia 25 stycznia: „Zabawa drukarzy lwowskich“ na Strzelnicy miejskiej;

„Wieczór biały“ w Kasynie miejskiem.

„Maskarada“ w Gwieździe.

28 stycznia: „Wieczór welniany“ Kasyna urzędniczego.

1 lutego: „Bal kostyumowy“ Związku polskich artystów w Kasynie miejskiem.

„Wieczór z tańcami“ Stow. kupców i młodzieży handlowej na Strzelnicy miejskiej.

„Maskarada“ w „Gwieździe“.

2 lutego: „Wieczór z tańcami“ Bratniej pomocy akademickiej w Kasynie miejskiem.

5 lutego: „Bal prasy“ w Kasynie miejskiem.

8 lutego: „Zabawa kostyumowa“ w Kasynie miejskiem.

„Wieczór welniany“ Kasyna urzędniczego.

„Maskarada“ w „Gwieździe“.

11 lutego: „Zakończenie karnawału“ w Kasynie miejskiem; „Wieczór z tańcami“ w „Gwieździe“.

Twarz wydłużyla mi się, jak ta litania.

— Cóż? — zagadnął przybysz. — Nie znalazł u ciebie łaski program, przez cały rok przezemnie przygotowywany?

— Wiecznie to samo — odparłem — kręcenie się w kółko około ołtarza zblazowanej wesołości, sztuczne rozpędzanie krwi stygnącej w żyłach, w tempach szamazanego walca, czy ochoczego, jeżeli już tak chcesz mazura.

— Daj spokój, zrędo — zawołał porywco. — Cały twój pesymizm nie ostoi się wobec kilku taktów rozkosznego walca, prysnie jak bańka mydlana w wirze szalonej galopady. Aby mózg zarzucił mi monotonię, mnie, com tyle lat (a zawsze z sukcesem) starał się o rozmaitość, trzeba być starcem zgrzybiałym i nie czuć krwi kropli w żyłach.

To, co zobaczysz na perle tegorocznego karnawału a mojej dumie od lat kilku — na balu prasy — przejdzie twe najsmielsze oczekiwania. W piersi najpiękniejszych kobiet naszego grodu i całego kraju tchułem ducha zabawy. Już szykują się stroje i klejnoty. Girlandy kwiatów żywych walczyć będą o lepsze

z pięknosciami kobiet, ulubieniec mój, kapelmistrz Roll przygotowuje najwspanialsze tańce, karnety przewyższają wszystko, cokolwiek tylko miało możność pokazania się kiedykolwiek na balu.

A bal kostyumowy artystów? — A wieczór Bratniej pomocy? A bal techników? — Nie! Tyś z pewnością postradał pamięć przeszłości, kiedy nie chcesz się zachwycać choćby tylko wspomnieniami. Ale to, co było, — było tylko słabym wzorem doskonałości, którą w tym roku wam przedstawię.

— I narazisz Wasza Mość mężów i ojców na obrzymie wydatki.

— Przenigdy! Mojem żądaniem jest, żeby bawić się dużo i tanio. Obok jedwabów stać mogą śmiało batysty, a przyznam ci się, że wolę je nawet, dają jasność i świeżość, której nie stworzy żaden jedwab.

— A! Kiedy tak — przekonalesz mnie, Mości Książę! Biorę frak i dziś jeszcze suuję na zabawę!

— Wiedziałem, że cię przekonam, a więc do widzenia!... Sz.

Kronika miejscowa.

Lwów, 16 stycznia.

Jutro:

— 17 stycznia. Piątek, Antoniego op. — Sobor. 70 ap.

— Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godz. 4 minut 30.

Wynalazek polski. Na wykładzie piątkowym w sali uniwersytetu ludowego przedstawi inż. Libański postępy na polu telegrafii w ostatnim dziesięcioleciu, współczesne systemy równoczesnego telegrafowania na jednym drucie z przeciwnych stron, oraz równoczesnego wysyłania kilku depesz na tej samej linii. Najciekawszym jednak momentem prelekcji będzie demonstrowanie nowego (nie patentowanego jeszcze) aparatu, zapomocą którego depesze nadawane można automatycznie i odbierać drukowane na paskach w sposób niezmiernie prosty. Dotychczas będący w użyciu telegraf Hughesa, drukujący depesze, niezmiernie skomplikowany, kto wie, czy nie ustąpi miejsca temu nowemu aparatowi pomysłu elektrotechnika polskiego, p. Franciszka Nawratila.

Towarzystwo właścicieli realności uchwaliło na ostatnim posiedzeniu zarządu wnieść do Rady państwa petycję w sprawie reformy podatku domowego czynszowego w tym kierunku, iżby dla wszystkich miast stopę podatkową zniżyło z 26²/₁₀₀ prc. na 20 prc. czynszu, koszta zaś utrzymania i amortyzacji budynku podwyższono z 15 prc. na 30 prc., dalej by ocenieniami wartości czynszowej mieszkań ustanawiano dla każdej dzielnicy osobno znawców z grona najbliższych sąsiadów.

Następnie przeprowadzono obszerną dyskusję nad referatem członka zarządu, p. Motylewskiego, w sprawie decentralizacji targowic miejskich i postanowiono wnieść do Rady miejskiej podanie o utworzenie dla dzielnicy Łyczakowskiej i Stryjskiej osobnych targowic dla środków spożywczych.

Wreszcie podniósł p. Gołąb będący w toku sprawy utworzenia we Lwowie (na kształt fortecy) wojskowych rejonów budowlanych, w obrębie których wojskowość ma wzbronione budowania domów, przeciw czemu uchwalono wnieść do ministerstwa obrony krajowej petycję.

Krawaty. Jedna z pań pisze do nas: W każdym prawie numerze *Słowa Polskiego* wyczytać można artykuł, tyczący się przemysłu krajowego, zachęcający do wytrwania w pracy, podający wskazówki, jak postępować itd. itd. W ostatnim numerze, w artykule pod tytułem: „Naprzód“ wlicza autor znajdujące się w rozwoju rozmaite gałęzie wytworów krajowych, dowodząc wymownie, że możemy obejść się bez zagranicy. Jest jeszcze jeden artykuł, za który ogromne sumy oddaje Galicya Niemcom, mianowicie krawatki. Przeszedłszy we Lwowie plac Maryacki, ulicę Karola Ludwika, plac Halicki, ul. Halicką, Rynek, zobaczymy całe okna wystawowe założone wspomnianym artykułem. Zdaje się, że i tu wystarczylibyśmy sami sobie. Stowarzyszenie „Pracy kobiet“ we Lwowie urządziło dwukrotnie kurs nauki krawatek, na które uczęszczało po kilkadziesiąt uczennic. Gdzie one? Każda prawie chodziła na naukę w tym celu, aby sobie pomódz materialnie w obecnych ciężkich czasach. Nikogo to nie zaciekawia, co się z tem stało. A przecież gdyby jakaś inicjatywa i poparcie, wiele kobiet znalazłoby pracę i chleb powszedni, wiele uchroniłoby się od niedostatku. Z początku możeby to był także mniej dobry „pilzner węgierski“, ale swój, a z czasem przy dobrych chęciach i poparciu mogłaby i ta gałąź przemysłu kraj. wydoskonalic się i zakwitnąć. Proszę wziąć pod kredkę a pokaże się, jak grube sumy pozostałyby w kraju. Ziarno do ziarnka. Zdaje się że to bagatela, a przecież Niemcy i to forsują. Może nasi mężowie, bracia i synowie wyglądać będą mniej sztywnie w krawatach naszych robotnic, ale tembardziej będziemy ich kochały, w przeświadczeniu, że popierają swoich, że dokładają cegiełkę po cegielce do budowy tej twierdzy, która w przyszłości musi powstrzymać napór niemiecki. Przecież kupcy tutejsi tak samo mogliby utrzymywać w handlach wyroby krajowe, jak i obec i z pewnością wypadłoby to taniej. Możeby i bazar wyrobów krajowych przyjmował na skład ten tak potrzebny artykuł. Więc naprzód!

Oficerskie łóżko — a nocleg żandarma. Od jednego z kierowników posterunków żandarmeryi otrzymujemy następujące pismo: „Ministerstwo obrony

kraj. postanowiło rozporządzeniem z 30 października, że każdy posterunek żandarmerji otrzyma specjalne łóżko, które będzie przeznaczone wyłącznie tylko dla oficerów żandarmerji, kontrolujących od czasu do czasu posterunki i o którego dobry stan obowiązani są dbać kierownicy posterunków. Każda inwestycja jest dobrą, więc i ta również, ale czy nie jest pilniejszą od sprawienia „arystokratycznych łóżek“, (stare były wcale dobre) sprawa uporządkowania noclegów żandarmów bez wyższej rangi — o to chyba zapytać wolno. Żandarmi mają obowiązek, z którego z pewnością się nie wyłumują, przebiegać powiat niestrudzenie od wczesnego ranka, a gdy przyjdzie noc, gdy zajdą do jakiej wioski, nikt nie jest obowiązany ich przenocować. W tym względzie nie ma żadnych przepisów. Gdy kto ich przenocuje, to z łaski. Unormowanie tej sprawy, wynajęcie, choćby w niektórych miejscowościach, pokoiku na noclegi, jest sprawą słuszną i ważną. Pragnę, równie, jak pewno i moi koledzy, aby odpowiedzią na to moje zapytanie było niemniej szybko i niemniej energicznie załatwienie sprawy noclegów, jak sprawy „oficerskich łóżek“.

„Dajon - cudotwórca“. Wiara w zabobony kwitnie nie tylko na wsi, ale i w mieście. Najwięcej jednak zagnieżdżona jest wśród biednych warstw społeczeństwa żydowskiego, które mają zawsze jakiegoś rebe lub bogdaj dajona, rzekomo cudotwórcę i ślepo mu wierzą. Za takim właśnie cudotwórcą-dajonem Chaimem Schleicherem poszukuje sąd karny we Lwowie, gdyż nie stanął on oskarżony o różne oszustwa na terminie. Specjalnością „cudotwórczą“ Schleichera było wyrabianie lekarstw „na wzbudzenie większej miłości męża ku żonie“, które razem z odprawianiami nad żoną modlitwami, miały doprowadzić do oczekiwanego z rozkoszą końca. Kobiety płaciły po kilkanaście koron, słuchały modlitw, wdychały, bily się w piersi i czekały dziewięć miesięcy — a potem zwróciły się ze skargą do sądu na Schleichera o oszustwo. Rozprawa mimo przesłuchania kilku świadków, nie dobiegła końca, gdyż Schleicher nie stanął. Nie doręczono mu nawet wezwania, bo umknął w porę, jak zdaje się, na Węgry.

Z dniem dzisiejszym rozpoczął się termin reklamacyjny dla wyborców, uprawnionych do wyboru radnych miejskich. Każdy opłacający podatek zarobkowy w wysokości 16 kor., albo podatek osobisto-dochodowy w wysokości 16 kor. rocznie, powinien zająć do listy, czy też nazwisko jego wpisane. Od rozstrzygnięcia komisji reklamacyjnej przysługuje prawo odwołania się do Rady miejskiej względnie do namiestnictwa.

Ponieważ wybory do Rady miejskiej odbędą się od dziś za sześć tygodni, z dniem dzisiejszym rozpoczyna się okres przedwyborczy, w którym zgromadzenia wyborcze wolne są od obowiązku zawiadamiania policji i od dozoru policyjnego.

Zbłąkaną dziewczynę ze Stojaniec, 12-letnią Katarzynę Bukartę, przyjęła z litości p. Jadwiga Malinowska, zamieszkała na Łyczakowie pod l. 83 i oczekuje zgłoszenia się służbodawców u których zbłąkana wczoraj miała zgodzić się do służby.

Wielką kradzież pokojową popełniono wczoraj wieczorem w ul. Berka pod l. 12 około 7 wieczorem. Otworzono wtrychem mieszkanie, p. Feigi Mander i zabrano dwie pary srebrnych lichtarzy, cztery kubki srebrne, trzy srebrne łyżki i długi złoty łańcuszek łącznej wartości 640 kor.

Złoty zegarek męski zakwestyonował agent policji u Dmytra Szpyta, służącego w ul. Furmańskiej pod l. 10. Dmytro tłumaczy się, że zegarek pozostawił u niego brat jego Michał Szpyt, poszukiwany przez policję za liczne kradzieże.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr — 20 R.

Kronika policyjna. W katedrze św. Jana skradziono ks. Dyonizemu Matkowskiemu czapkę z krymskich baranów, którą podczas odprawiania nabożeństwa położył za ołtarzem. — Jakóba Mendla Thuna, 14-letniego chłopaka, aresztowano za kradzież łóżka żelaznego. — Pani Karolina Multan zgubiła paczkę papierów sądowych. — Józef Jabłoński, czeladnik krawiecki, zajęty w warsztacie p. Andrzeja Kobielnika, dopuścił się tamże kilku kradzieży. U aresztowanego przeprowadziła policja rewizję i znalazła część skradzionego sukna. — Pani Eufemia Zapłatalska zgubiła zurekawkę z czarnych szpów. — W ulicy Bożniczkiej pod l. 1. okradziono piwnicę handlarki owoców, Nechemii Rosenberg. — Służąca p. Leona Próchnika, agenta handlowego, zamieszkałego w ulicy Sobieskiej pod l. 28, nazwiskiem Anna Buczak zameżna Kulesza, okradła służbodawców z bielizny i garderoby, zbiegła ze służby. — Służąca, poszukująca obowiązku, Magdalena Bojczuk, zgubiła swą książkę służbową, wystawioną w Stryju. — Na dworcu kolejowym aresztowano 13-letniego Józefa Babczaka za kradzież węgla kamiennego z wozów. — W ul. Berka pod l. 12. otworzono mieszkanie p. F. Marder i skradziono znaczną ilość srebra stołowego. — W ulicy Rycerskiej pod l. 7. skradziono zarobnikowi Janowi Maniak po otwarciu kufra zaoszczędzone przy ciężkiej pracy 40 kor. — W ulicy Kopernika po l. 16. skradziono p. Franciszce Mantel baniak z bielizną, postawiony dla ostygnięcia na ganku.

Znaleziono. W ulicy Króla Leszczyńskiego znaleziono przed paru dniami siedm kluczy. — W ulicy Karola Ludwika znaleziono obok kamienicy pod l. 1. klucz od mieszkania. — W ogrodzie miejskim znaleziono 14 bm. około godziny 3 popołudniu złoty, damski zegarek z łańcuszkiem. Właściciel może się zgłosić do kancelaryi dyrekcji V. gimnazjum we Lwowie.

Kronika krajowa.

Tow. demokratyczne w Krakowie. Tow. demokratyczne w Krakowie, zawiązane na zasadzie statutu przez namiestnictwo już zatwierdzonego, odbędzie pierwsze walne zgromadzenie w sobotę 18 stycznia o godz. 5 po południu w sali Tow. zaliczkowego w Krakowie. Na posiedzeniu tem nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa przez wybór 9 członków wydziału i 3 ich zastępców. Wybrani członkowie wydziału

dokonają z pośród siebie wyboru prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika Towarzystwa.

Ruchome biblioteki. Zarząd główny krakowskiego Tow. oświaty ludowej z końcem r. z. założył w czterech powiatach: krakowskim, chrzanowskim, podgórskim i wielickim ruchome biblioteki, przeznaczone wyłącznie dla ludowych nauczycieli a złożone z dzieł treści powieściowej, poetycznej, historycznej i naukowej, dobranych bardzo praktycznie i umiejętnie. Dlaczego te biblioteki nazywają się „ruchome“? Bo we wszystkich czterech okręgach, utworzonych z najbliższymi z sobą sąsiadującymi szkół, są dzieła innej treści i biblioteka taka po pewnym z góry określonym przeciągu czasu, przesuwa się do następnego okręgu tak, że w jednym roku wszystkie dzieła, dla użytku nauczycieli przeznaczone, mogą być przeczytane, aby na ich miejsce napłynęły inne, jeszcze nieznanne. W miarę pozyskania środków finansowych, zakładać ma zamiar Towarzystwo podobne biblioteki i w innych powiatach, a przede wszystkim wadowickim, bialskim, żywieckim i na Śląsku. Pierwszą myśl tych nauczycielskich bibliotek rzucił dr. A. Mulkiewicz, który zajął się zakupem i odpowiedniemi ugrupowaniem dzieł, organizację zaś i podział powiatów na okręgi biblioteczne przeprowadził insp. Seweryn Udziela. Na pierwszą wiadomość o wprowadzeniu w życie tych bibliotek, rzuciło się do nich skwapliwie nauczycielstwo, łaknące strawy duchowej i dzisiaj stały się te biblioteki naprawdę „ruchome“, wszystkie bowiem książki są w ruchu, w rękach nauczycieli.

Pierwsza wystawa Tow. „Polska sztuka stosowana“ otwartą będzie w Krakowie w Muzeum narodowym z początkiem przyszłego tygodnia. Wystawa obejmuje trzy działy: material ludowy, material historyczny i usiłowania współczesne. Zgromadzone zbiory, rysunki, okazy przemysłu artystycznego i pomysły nowe przedstawiają się już dzisiaj oficjalnie i zajmująco. Prawdziwą ozdobą wystawy będą pasy słuckie; już sam zbiór z pałacu pod Baranami, najbogatszy i najwspanialszy w Polsce, udzielony na wystawę przez marszałka hr. Andrzeja Potockiego, powinien wysoce zainteresować publiczność. Kilkaset kartonów z motywami ludowymi, zebranych z rozmaitych stron Polski — stanowić będzie bogaty materiał do studyów w zakresie zdobnictwa i budownictwa polskiego. Przez cały czas trwania wystawy (6 tygodni) komitet czynić będzie wszelkie ułatwienia, zwłaszcza dla artystów i rękodzielników, celem umożliwienia im jak najszerszego korzystania ze zgromadzonych materiałów.

Konfiskata. Pismo ludowe *Nowy Dzwonek*, wychodzące w Krakowie, zostało skonfiskowane przez prokuraturę państwa za artykuł w sprawie odebrania szarży oficerskiej p. Wojnarowi.

Akoya na korzyść przemysłu krajowego. Z Kołomyi donoszą nam: W myśl uchwały, powyższej na wiecu w sprawie gwałtów pruskich, komisja przemysłowa wybrana na tym wiecu, dokłada wszelkich starań, celem popierania przemysłu krajowego. Ostatnie posiedzenie tej komisji, wzmocnionej przez zaproszonych mężów zaufania i członków koła Polek, odbyło się w ubiegłym tygodniu. Ożywiona dyskusja toczyła się około wniosków komisji przemysłowej, co do założenia filii bazaru krajowego w Kołomyi, wywarła nacisku na kupców, aby sprowadzali towary z fabryk krajowych, postarania się o księgę adresową producentów krajowych, popierania kupców, sprowadzających towary z fabryk krajowych, a w końcu popularyzowania sprawy przez pogadanki popularne o przemysle krajowym. Pierwszy tego rodzaju odczyt ofiarował się wkrótce wygłosić p. Klimaszewski, człowiek szczerze się tą sprawą zajmujący, i wogóle około ruchu narodowego w naszym mieście bardzo zasłużony. Po zamknięciu dyskusji uchwalono:

1. Założyć Towarzystwo przyjaciół przemysłu krajowego, pod hasłem: „kupujmy tylko wyroby krajowe“, na czele którego stoi komisja przemysłowa, złożona z pięciu osób, a wybrana na wiecu w sprawie wrzesińskiej.

2. Rozwinąć gorliwą agitację, celem pozyskania dla Towarzystwa jak najliczniejszych członków, a to na podstawie zaprojektowanej przez redaktora *Mardyrusowiec*, organizacji „piątek“. Członkowie komisji przemysłowej tworzą pierwszą piątkę. Oprócz obowiązku popierania wyrobów krajowych, przyjmuje każdy z piątki na siebie obowiązek zebrania nowej piątki na takich samych warunkach. W ten sposób w krótkim czasie, przy dobrej woli i agitacji w kółku znajomych, można zorganizować wszystkich konsumentów.

3. Postarać się o adresy fabryk krajowych, celem dostarczenia ich kupcom, zgłaszającym się z chęcią sprowadzania towarów krajowych.

4. Uprosić Redakcję *Gazety Kołomyjskiej*, o umieszczenie komunikatów Towarzystwa, a w szczególności adresów krajowych firm wytwórczych i kupców, sprowadzających wyroby tych firm.

5. Urządzić szereg popularnych pogadań, o znaczeniu i celach Towarzystwa i o potrzebie popierania przemysłu krajowego.

Szpieg. Z Przemysła donoszą nam: Od czasu do czasu jeździł do Jarosławia człowiek, przystojnie odziany, który stanowiący kwaterą w pierwszorzędnym hotelu, wychodził na dłuższe spacerki za miasto. Wczoraj przejeżdżny szukał towarzystwa wojskowych, a zawiązawszy rozmowę, wypytywał zresztą o siłę załogi, rozmieszczenie oddziałów, budowę warowni itp. Tem postępowaniem zwrócił na siebie uwagę organów policyjnych. Poczęto śledzić przybysza i sprawdzono,

że w trakcie swych wycieczek wybory kodakiem wykonywał zdjęcia fotograficzne warowni, okalających Jarosławia i terenu przed warowniami. Wobec faktu, że okolica Jarosławia nie jest malownicza i nie może nęcić amatora-fotografa, przyaresztowano ciekawego pana.

Aresztowany podał, iż nazywa się Józef Zalewski, jest mechanikiem w koksowni w Stanawie, na Śląsku, a zdjęcia fotograficzne uskutecznia dla swej przyjemności i wprawy w używaniu kodaka. Zalewskiego odstawiono do aresztów śledczych sądu obwodowego w Przemyslu. Tu począł się wikać, co spowodowało aresztowanie także jego ojczyma Schustera, zamieszkałego w Przemyslu. Matka Zalewskiego, akuszerka, pozostaje także w Przemyslu.

Przeciw Zalewskiemu prowadzą się dochodzenia o zbrodnię z § 62 uk. (szpiegostwo).

Podwołoczyka, 15 stycznia. Uwieszono tu niejakiemu Izraela Horowitza pod zarzutem szpiegostwa na korzyść Rosyi. Horowitza odwieziono do Przemysła, gdzie syn jego służy jako artylerzysta forteczny i zatrudniony jest w biurze wojskowem.

Rękopisów drobnych redakcyja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcyja Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy dotyczące się *prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma* i t. p. pod adresem: *Administracyja Słowa Polskiego*.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyjnych prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie *wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.*

W naszej administracyi złożyli dla rodziny ociemniałego *Franciszka Haasa*: Mikołaj Krasucki 2 kor., Godlewski 1 kor., Alfred Stroynowski 2 kor., M. 10 kor., Zecerzy drukarni „Słowa Polskiego“ 6 kor. 30 hal., Wl. B. 1 kor., H. N. 20 koron.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Dziś we czwartek 16 bm. o godzinie 7 1/2 wieczorem w sali wykładowej, pasaż Mikołascha, wygłosi wykład p. dr. Salomea Perlmutter: „Historia doktryn ekonomicznych“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W czwartek 16. w szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godzinie 7 50 dr. Zb. Pazdro: „Historia żydów w Polsce za Piastów i Jagiellonów (Czasy ostatnich Jagiellonów) — Wzłakidzie fizycznym (ulica Długosza 6) o godzinie 7 30 dr. M. Ernst: „O słońcu (protuberancye i korona)“.

Kółko filozoficzne odbędzie VIII. posiedzenie w piątek dnia 17 b. m. w sali Czytelni akademickiej (pasaż Mikołascha schody II, p. II.) o godzinie 7 wieczór. Na porządku dziennym odczyt ak. A. Łomnickiego: „Nowa teoria czasu i przestrzeni Melehiara Palagiego. Wstęp wolny!“

W „Ognisku kobiet“ odbędzie się we czwartek, dnia 16 bm. o godzinie 7 wieczór dalszy ciąg pogadanki „o kwestyi kobiecej“.

„Skala“ lwowska urządza w sobotę 18 bm. II. wieczór karnawałowy. Muzyka własna, wzmocniona. Początek o godzinie 8 wieczór.

Znaleziono w teatrze „Urania“ 13 bm. pugilares z drobną kwotą. Odebrać go można w zarządzie „Uranii“ od godz. 4 do 7 wieczór.

Zaręczenia: Antonina Weinbergerówna w Dukli z Ignacym Tisch z Tarnowa.

Raut z tańcami, zapowiedziany na niedzielę 19 b. m. w sali Sokola, budzi powszechne zainteresowanie w naszym mieście. Komitet postaral o muóstwo nieznanych u nas jeszcze oryginalnych niespodzianek, to też ta zabawa będzie naleyta bez wątpienia do pierwszych w tym karnawale. Dochód z tego rautu przeznaczono na cele Uniwersytetu ludowego, nie wątpliwie tedy w olbrzymiej sali Sokola, w dniu oznaczonym, zabraknie miejsca. Kto dotąd nie otrzymał zaproszenia i biletów, może je nabyć przy kasie dnia 19 b. m. wieczór.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie: We czwartek 16 bm. po raz ósmy: „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Puccini'ego. Występ Ireny Bohuss.

W piątek 17 b. m. po raz pierwszy: „Zagadka“, sztuka w 2 aktach Pawła Hervieux; po raz pierwszy: „Goście“, epilog dramatyczny w 1 akcie przez Stanisława Przybyszewskiego i po raz pierwszy wznowienie „Nikt mnie nie zna“, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry, ojca.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny: W sobotę 18 bm.: „Karmioł“, operetka w 2 aktach Moniuszki, rozpocznie „Przed śniadaniem“, komedia w 1 akcie hr. Aleks. Fredry.

W niedzielę 19 bm. popołudniu po raz czwarty: „Na wakacjach“, sielanka humorystyczna w trzech aktach dr. Sydona Friedberga.

W niedzielę wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Krumłowskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie: W sobotę 18 bm. „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gab. Zapolskiej-Janowskiej (nowość) i „Car jedzie“, sztuka w 1 akcie J. Maskoffa.

W niedzielę 12 bm. o godzinie 3 popołudniu: „Jasienka“, (ceny popołudniowe).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Car jedzie“, sztuka w 1 akcie J. Maskoffa i „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gab. Zapolskiej-Janowskiej.

„Zagadka“ (*L'enigme*), sztuka Pawła Hervieux w 2 aktach należy do sensacyjnych nowości repertuaru paryskiego. Rzecz rozgrywa się pomiędzy dwoma małżeństwami i „tym trzecim“, a zagadką jest właśnie, ku komu ów trzeci skierował swe zapędy. Akcja prowadzona z prawdziwie francuskim sprytem utrzymuje uwagę widza w ciągłym naprężeniu. Akt II. zwłaszcza, poświęcony rozwikłaniu zagadki, jest prawdziwym majstersztykiem scenicznym.

Repertuar dni najbliższych okaże się niezawodnie bardzo atrakcyjnym.

W sobotę wieczorem usłyszymy w „Pajacach” p. Guszalewicza i p. Bohussównę. Do „Pajaców” dołączą „Cavalleria”.

„Zaczarowane kolo”, które dotychczas cieszy się nieustającym powodzeniem, wznowione zostanie w niedzielę popołudniu. Wieczorem zaś dnia tego ozwie się ze sceny wesola i melodyjna muzyczka „Simpli-cyusza”.

Poniedziałek przeznaczono na powtórzenie trzech utworów, które ujrzymy po raz pierwszy jutro.

We wtorek dana będzie po raz ostatni w tym sezonie opera Paderewskiego „Manru”. Chcąc umożliwić także niezamożnej publiczności usłyszenie znakomitego dzieła naszego rodaka, daje dyrekcya to przedstawienie po cenach niższych.

W środę, jako w rocznicę powstania styczniowego, wznowiona zostanie głośna i taką zawsze u nas ciesząca się popularnością sztuka Maskoffa „Tamten”. Obsada w głównych rolach pozostaje ta sama, którą pamiętamy z gościnny teatru krakowskiego u nas pod poprzednią dyrekcją. Wystąpi więc Kamiński jako Kornitow, Solski jako Strelkow, Wojnowska jako Matolkowska i t. d.

Na czwartek przypada wznowienie „Złotego ru-na” z p. Tarasiewiczem, który po raz pierwszy po dłuższym urlopie ukaże się na scenie.

Z wystawy obrazów. Zapowiedziany obraz prof. Brandta „Kulig króla Jana Sobieskiego” wystawiono wczoraj w jednej z sal naszej wystawy dzieł sztuki. Nadto dzieł portretów wzbogacony został naj-wyszszymi pracami artystów: Augustynowicza „Portret p. S.”, Kotowskiego „Portret własny”, Pająkówny „Portret pani U.”, prof. Rejchana „Portret p. Modrze-jewskiej”; dalej wystawiono prace prof. Rejchana „Stu-dya”, „Galka”, „Widoki tatrzańskie”, Certowiczówny „Portret w marmurze”, Pankiewicza „Studia rysun-kowe”, Œwiklińskiego „Studia pejzażowe”, Bratkow-skiego „Krajobrazy”.

„Przegląd wszechpolski” został przeniesiony do Krakowa (ul. Jabłonowskich, 9), gdzie będzie dalej wychodził, jako miesięcznik w zwiększonym formacie. Ostatni zeszyt — grudniowy — zawiera treść nastę-pującą: Odrodzenie patryotyzmu przez * * — Dawne i obecne pojęcia o Rosyi przez G. Topora. — Czyny-niki powstania styczniowego przez T. Wyrwicza. — Polityka polska przez J. L. Popławskiego. — Z całej Polski przez J. L. Jastrzębca. — Polityka zagraniczna przez R. Dmowskiego. — Listy warszawskie. — Nowe książki. — Przegląd prasy. — Listy czytelników. — Uwagi. — Kronika.

Z za kordonów.

Pomnik Czarnieckiego w Tykocinie. Zarząd miasta Tykocina przedstawił rządowi gubernial-nemu kosztorys na odnowienie pomnika Czarnieckiego i ogrodzenie jego, razem na sumę 800 rb. Mocno zruj-nowany ten pomnik wymagał dawno naprawy.

Wilno, czy Mińsk? Jak wiadomo, na gru-dniowym zebraniu wileńskiego Towarzystwa rolniczego omawiano sprawę utworzenia w Wilnie poli-techniki z oddziałami: rolnym, leśnym, chemicznym, mechanicznym i budowlanym. Myśl ogromnej wagi, gdyż gubernie te nie posiadają ani jednego podobnego zakładu i młodzież swoją zmuszone są wysyłać do sto-aunkowo odległych punktów, jak Warszawa, Petersburg, Ryga lub Kijów. Środki na założenie politechniki pro-jektuje się zebrać za pomocą opodatkowania dobrowol-nego gruntów prywatnych w 6 guberniach, to jest: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witeb-skiej i mohylowskiej w ten sposób, że gubernia wileń-ska placiliby po 10 kop. pozostałe zaś po 5 kop. od desiatyn, co przy ogólnej ilości 13 i pół miliona de-siatyn, dalaoby sumę 760.000 rubli.

Obecnie jednak wyłonilo się pytanie: czy nie należałoby projektowanej politechniki założyć raczej w Mińsku. Zwolennicy obrania na cel ten Mińska, oprócz argumentu, że Wilno znajduje się na linii kole-jowej, łączącej Petersburg, mającej wkrótce otrzymać politechnikę i Warszawę, która ją już posiada, dowodzą, że gubernie, dla których utworzony będzie instytut — odznaczają się przedewszystkiem obfitością lasów, a ludność ich trudni się przeważnie przemysłem drze-wnym i rolniczym, nie zaś fabrycznym. Z uwagi na to, należałoby utworzyć instytut leśny i rolniczy, a miejscem na to najodpowiedniejszym jest Mińsk, jako położony w samym centrum leśnym i przemysłowym, połączone od południa z systemem rzeczny dnipro-wym i z Europą zachodnią za pomocą systemu Dźwi-ny zachodniej (Ryga), oraz Niemna i Wisły (Tylża i Królewiec).

Lecz zwolennicy Wilna twierdzą, że argumenty powyższe nie wytrzymują porównania z tymi, które przemawiają na korzyść Wilna. Przedewszystkiem od-ległość jego od Petersburga i Warszawy nie jest tak nieznaczna; powtóre gubernie wileńska, kowieńska i grodzieńska więcej, niż mińska, mają rozwinięty prze-myśl fabryczny, po trzecie w guberni wileńskiej i są-siednich gęstość zaludnienia większą jest, niż w miń-skiej i bliższych jej witebskiej i mohylowskiej, prze-życie wreszcie Wilna i jego tradycya, jako miasta uniwersyteckiego, nie mały też wzgląd stanowić tu po-winno. To też, gdy władze w Wilna wyszła inicjatywa, jako wyraz odczuwanej przez mieszkańców potrzeby posiadania u siebie wyższej instytucji naukowej, — pierwszeństwo Wilna przed Mińskiem oddać należy.

Z obcych stron.

Ruscy studenci w Wiedniu. Jak doniosła *Wiener Hochschul-Correspondenz* zapisało się w osta-tnich dniach na wiedeński uniwersytet 305 studentów ruskich. Jak z tej liczby widać, większa część akade-mików ruskich, którzy opuścili Galicyę (przeniosła się na wszechnię wiedeńską, mała część do Pragi. U dziekana teologicznego wydziału zgłosiło się do zapisu 171 Rusinów, dziekana wydz. prawniczego 80, u dziekana medycyny 6, a u dziekana filozofii 48.

Związki studenckie w Rosyi. *Praw. Wiest.* ogłasza rozporządzenie ministra oświaty generała Wan-owskiiego o organizacyi związków i stowarzyszeń stu-denckich, oraz innych urzędów na uniwersytetach w Rosyi. W myśl tego rozporządzenia wolno odtąd stu-dentem tworzyć związki, zakładać kasy wzajemnej po-mocy, otwierać biblioteki i czytelnie, organizować ku-ratorye dla wyszukiwania zajęcia ubogim studentom i tworzyć korporacye, celem omawiania kwestyj nau-kowych, literackich i artystycznych itd. Z dołączonych do tego rozporządzenia statutów wynika, że władze uniwersyteckie mają wykonywać ścisły nadzór nad wszystkimi stowarzyszeniami i korporacyami studen-ckimi.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 16 stycznia.

Usunięcie wojska z Wawelu.

Kraków. W najbliższym czasie, prawdopodobnie z końcem stycznia, odbędzie się tu konferencya delegatów wojskowości, Wydziału krajowego i Rady miejskiej w sprawie budowy pomieszczenia dla woj-ska, które ma być usunięte z Wawelu. Delegatami gminy są członkowie sekcji ekonomicznej pp. Berin-ger, Rotter, Seinfeld i Staniszewski.

Audyencye.

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audyencyach między innymi arcybiskupa ks. Szeptyckiego.

Komisya budżetowa.

Wiedeń. Komisya budżetowa rozpoczęła dziś dyskusyę nad budżetem ministerstwa kolejowego.

Podatek od piwa.

Praga. Na wczorajszym posiedzeniu Wydzia-łu krajowego złożono referat o nocie ministerstwa skarbu w sprawie podatku krajowego od piwa. Wy-dział krajowy uchwalił odpowiedzieć na notę mini-sterstwa finansów w ten sposób, że potrzebna jest powtórna konferencya, złożona z zastępców Wydzia-łu krajowego i ministerstwa finansów, która ma się zebrać natychmiast po zebraniu się Rady państwa. Dalej uchwalono zwołać ankietę, celem omówienia tej sprawy.

Przypadkowy strzał.

Hongkong. Biuro Reutera donosi, że wiado-mość, jakoby chiński żołnierz ostrzeliwał okręt „Maning”, była mylną. Żołnierze ci odbywali wła-snie próby strzelania, przyczem jeden pocisk padł przypadkowo na okręt i zranił jadącego na nim du-chownego.

Ks. Henryk pruski w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Burmistrz nowojorski ogłosił, że ustanowi osobny komitet, złożony z najwybitniej-szych obywateli, celem powitania księcia Henryka pruskiego w imieniu miasta przy wylądowaniu księcia.

Tryest. Przybył tu okręt niemiecki „Char-lotte”, na którym przyjechał ks. Adalbert pruski. Z okazji przybycia księcia pruskiego ma się odbyć galowe przedstawienie w teatrze.

Rzym. Potwierdza się wiadomość, że nuncyusz msrgr. Taliani we Wiedniu będzie mianowany kar-dynałem na konsystorzu w maju.

Kopenhaga. Były długoletni prezydent Fol-keathingu (parlamentu duńskiego) Sophus Hoesbro zmarł wczoraj.

Po zamknięciu numeru.

40-letni jubileusz obchodził dzisiaj starszy komisarz budownictwa w dyrekcji poczt i telegrafów, p. Jan Jankowski. Wobec licznie zgromadzonych ko-legów przemówił do jubilata szef biura technicznego radca dworu Stroka, podnosząc jego zasługi i gorliwą 40-letnią pracę w zawodzie technicznym, poczem wrę-czono jubilatowi arkusz z podpisami kolegów i cenny upominek. Oprócz grona kolegów technicznych, skła-dali jubilatowi życzenia urzędnicy ruchu z dyrektorem Mareschem na czele, urzędnicy rachunkowi i liczny zastęp kolegów innych oddziałów urzędu.

Uroczysty obiad pożegnalny dał onegdaj dla grona profesorów uniwersytetu zamianowany archiman-drytą ks. dr. Klemens Sarnicki. Obiad odbył się po od-prawionem nabożeństwie solennem, którego wysłuchało grono profesorów uniwersytetu. Przy stole zajęli miejsca także reprezentanci duchowieństwa obu obrząd-ków i liczni dawni uczniowie ks. archimandryty. Sze-reg toastów rozpoczął prof. dr. Rydygier, poczem od-

czytano telegramy od ministra dra Piętaka i duchow-iewieństwa galicyjskiego.

Z Koła literacko-artystycznego. Komisya funduszu zapomogowego dla weteranów literatury i sztuki ukonstytuowała się na odbytem wczoraj posie-dzeniu, wybierając przewodniczącym swoim prof. Lu-dwika Kubalę, sekretarzem dr. Tadeusza Dwernickiego, skarbnikiem p. Zygmunta Frylinga. W ten sposób zo-stał martwy w ciągu ostatnich paru lat fundusz resty-tuowany bez najmniejszego uszczerbku, a po upływie kwartału będzie mogła już komisya funduszowa, w ra-zie koniecznej potrzeby, udzielać drobnych wsparć i zapomóg.

Sobotni wieczorek z tańcami zapowiada się w Kole literacko-artystycznym bardzo dobrze, wapo-udział pań będzie liczny, a wiadomo, że one przyczy-niają się najbardziej do ożywienia zabawy. Do tańców przygrywać będzie kapela wojskowa.

Do komisji szacunkowej dla wymiaru po-datku osobisto-dochodowego odbyły się wczoraj wy-bory z koła I-go. Głosowało 91, wybrani zaś zostali: Antoni Bohdanowicz wł. dóbr i realności, dr. Henryk Maks, adwokat krajowy, dr. Władysław Go-recki, adw. kraj.; — zastępcami zaś: Andrzej Ro-maszkan, wł. realn. i Maurycy Silberstein, budowniczy. Dziś odbywają się wybory z koła II. Do południa większość miała lista przez nas podana.

Wybory do sądu przemysłowego aseso-rów i ich zastępców, jak również do sądu apelacyjne-go z okręgu sądowego L w ó w — odbyły w niedzielę i w poniedziałek w Zamarstynowie, daly wynik identy-czny z wynikiem wyborów we Lwowie.

Z sądu. Losowanie sędziów przysięgłych na II. kadencyę r. b. odbędzie się 24 b. m. Przed pierwszą kadencyą, do poprzednio już ogłoszonych przybyły je-szcze następujące sprawy: 3 lutego P. Marchewka o zbrodnię morderstwa; 4 T. Mączuk o zbrodnię pod-palenia; J. Ploch o kradzież; 6 M. Pałka o ciężkie uszkodzenie ciała; 7 J. Bieloński o zbrodnię zgwał-cenia.

W raportach policji zarejestrowana dziś cała menażerya. Najpierw — śledzie.

Oto w domu pod l. 5 przy ul. P. Maryi Śnieżnej w bramie, znaleziono dziś bezczulkę, szczelnie wypel-nioną śledziami. Właściciela nie było, wobec czego bez-czulka powędrowała do depozytów policji.

Potem — kury.

Fryderyk Lipsz, zamieszkały przy ul. Chodoro-wskiego l. 6, doniósł, że dzisiejszej nocy skradziono mu z piwnicy 10 kur. Zaledwie spisano z nim proto-kół *in aeternam rei memoriam* — zgłosił się stróż do-mu pod l. 6 przy ul. Wronowskiej zamieszkały, i do-niósł, że dziś rano, wyszedłszy z domu, spostrzegł je-gomościa, przechodzącego ulicą i dźwigającego na ple-cach jakiś tłumok. Jegomość ów, spostrzegłszy drugiego jegomościa, porzucił tłumok na ulicy, sam zaś umknął. Łyszeńko doniósł, że ku swojemu wielkiemu zdziwie-niu znalazł w tłumoku 9 kur. Pochodzą one najpra-wdopodobniej z kradzieży na szkodę Lipsza, jedna tylko gdzieś zdezerterowała.

Karol von Hellenburg Heller, jednoroczny ochot-nik artylerji, doniósł policji, że zgubiła mu się su-czka angielska, biała, z żółtymi plamami. Rano zwie-dzała jeszcze koszary Ferdynanda, potem zaś już nie było.

Kroniczka krakowska. (Tel. Kraków. Do komisji szacunkowej dla podatku osobisto docho-dowego wybrano z koła II-go członkiem adwokata dra Michała Koya, zastępcą p. Bernarda Wachtla.

Wielka zadynka śnieżna panowała dziś w nocy w Krakowie i zasypała całe miasto, tak że ruch kolei elektrycznej ustał, a ruch wozów odbywa się z tru-dnością. Koło kościoła NPMaryi ugrzązł w zaspie śnie-żnej wóz miejski z węglem, tak że musiano śnieg od-gartywać łopatami.

Depesze handlowe z d. 16 b. m.

Wiedeń, 16 stycznia. Działo o godzinie 12 minut 80, przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'22 Renta majowa 100 20, Węgierska renta koronowa 95'20, Akcyje kredytowe 614'75, Kredytowe węgierskie 662'—, Bank anglo-austriack 263'—, Unionbank 542'—, Bankverein 447'—, Laenderbank 419'—, Kolej pań. 654'75 Lombardy 78 25, Elbenthal 449'50, Towarzystwo akcyjne brou — Akcyje tytulowe — Alpi-ny 420'—, Rima Murauya 487'—, Prager Elson 1485'—, Losy tureckie 103'—, Ruble 253'—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcyje gal. Banku hip, — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1898 92'40, 4% listy zastaw. Banku kraj. 92'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90'25.

Usposobienie silne.
Berlin, 16 stycznia. O godzinie 12 n 30 notowano: Kredyty 268'50, Disconto Commandit 185 50
Usposobienie silne.

Wiedeń, 16 stycznia. (Gielda zbożowa)
Pszenica na wiosnę 9'40 do 9'41 pszenica na maj-czerwiec — do — żyto na wiosnę 7'87 do 7'88, żyto na maj-czerwiec — do — Kukurydza na wiosnę od 5'72 do 5'73 Kukurydzana maj-czerwiec od — do — Owies na wiosnę od 7'77 do 7'79, owies na maj-czerwiec od — do — Rzepak na styczeń-luty od 12'50 do 12'65. Rzepak na sierpień-wrzesień od — do —, Olej rzepak, na styczeń-kwiec od — do —
Usposobienie silne.

Burza.
Zimno.
Budapeszt 16 styc. Pszenica na kwiecień 9'22 do 9'23 żyto na kwiecień 8'33 do 8'34 owies na kwiecień 7'59 do 7'60, kukurydza na maj 5'43 do 5'44, rzepak na sierpień 12 25 do 12 30.
Oferty mierne.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie spokojne.
Pada śnieg.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 15 stycznia.

Spekulacja chce widocznie aż do skutku przetrzymać obecną sytuację i udaje, że zasadniczo stroni od akcyj bankowych i kolejowych. Zmiana w zachowaniu się nastąpiłaby mimo wszystkiego bez wahania, gdyby dano ku temu impuls z zewnątrz, ale nikt się nie zgłasza, wypada więc czekać. Dłuższe zaś wytrwanie na obecnym stanowisku, pomijawszy, że nie przynosi dochodu bezpośredniego, pozbawia spekulację wszelkiej szansy korzystania z obecnych wyjątkowych ułatwień w kredycie giełdowym. Na tutejszym targu zaczyna się eskont prywatny obniżać już poniżej 3 proc., w Berlinie zeszedł jeszcze dalej, gdyż wynosi nie całych 2 proc.

Ale nie tylko taniłość i łatwość kredytu działają zachęcająco, także doniesienia z innych targów mogłyby wywołać pożądany skutek. Giełdy zachodnie pozostają bowiem ciągle silnie usposobione, nawet w akcyach min złota, mimo nieskończoności wojny transwalskiej. Berlin również jest więcej niż dodatnio usposobiony, a spekulacja tamtejsza w swej łatwości bierze na seryo pogłoskę o niższeniu cel amerykańskich dla importu żelaza i na rachunek jej urządziła dalszą wyżkę w akcyach górniczych. Tutaj przechodzą wszystkie wrażenia niemal bezskutecznie; stosunkowo większy ale wcale nie pożądany efekt zrobiło doniesienie, że dwóch byłych uczestników giełdy otrzymało w tych dniach posady — galopinów giełdowych! Smutny koniec wesołego początku, to zdaje się być przewodnią myślą dzisiejszej spekulacji. Notowania pozostają też wogóle bez większych zmian i bez ożywienia.

Trochę ruchu w montanach wywołała wiadomość, nie całkiem autentyczna, że główni reprezentanci austriackiego związku żelaznego, zamierzają dla ukończenia walki nabyć na własność huty żelazne krańskie. Na to starano się poprawić kurs alpinów i prager eisen, ale szło to nie sporo, a w każdym razie nie tak ochoczo, jak na niezmiennie bardzo silnym targu dla rent państwowych.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 16 stycznia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8.— do 8.15. Pszenica nowa 7.90 do 8.—. Żyto gotowe od 6.30 do 6.60. Żyto nowe od 6.20 do 6.50. Owies obrotowy 6.60 do 6.80. Owies nowy od 6.40 do 6.60. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browar. 6.50 do 7.—. Rzepak nowy 13.50 do 14.—. Lnianka 10.75 do 11.25. Groch pastewny 6.75 do 7.50. Groch do gotowania 7.75 do 12.—. Wyka 6.75 do 7.25. Bobik 5.80 do 6.10. Hreczka 6.50 do 6.75. Kukurydza nowa 5.50 do 5.80. Kukurydza stara 5.75 do 6.—. Chmiel za 56 kilo — do —. — Koniczyna czerwona 42.— do 60.—. Koniczyna biała 45.— do 75.—. Koniczyna szwedzka 50.— do 80.—. Tymotka 26.— do 35.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.— do 16.25; paritas Tarnopol na termin 15.50 do 15.75.

W pszenicy tendencja zwiększona trwała, co do innych produktów usposobienie niezmiennie.

Statystyka pocztowa. W miesiącu listopadzie nadano we Lwowie 579.930 listów prywatnych niepoleconych, 314.270 kart korespondencyjnych, 215.900 listów urzędowych niepoleconych, 102.220 listów poleconych (w ogóle), 65.000 przesyłek pod opaską, 19.480 przesyłek z próbkami, 740.840 egzemplarzy gazet, ogółem 2,037.640; 8.730 listów pieniężnych i małych przesyłek wartościowych, 2.456 pakietów wartościowych (ponad 100 kor.), 48.477 pakietów zwykłych, ogółem 54.663; wpłacono 21.177 przekazów na kwotę 1,714,054 kor. 87 hal., 9.554 czeków Kasy oszczędności na kwotę 2,852.923 kor. 26 hal., 1.470 zwykłych wkładek oszczędności na kwotę 33.261 kor. 22 h., razem 4,580.339 kor. 35 h. Wpłacono 84.769 przekazów na kwotę 2,665.981 kor. 58 hal., 1.561 asygnat czekowych Kasy oszczędności na kwotę 2,333.536 kor. 94 hal. 727 ze zwykłych wkładek Kasy oszczędności (zwroty) na kwotę 29.413 kor. 1 hal., razem 5,028.931 kor. 53 hal.

Nadeszło do Lwowa: 857.200 listów prywatnych niepoleconych, 664.600 kart korespondencyjnych, 202.380 listów urzędowych nie poleconych, 144.800 listów poleconych (w ogóle), 107.620 przesyłek pod opaską, 115.185 przesyłek z próbkami, 150.980 egzemplarzy gazet, ogółem 2,012.760, 10.863 listów pieniężnych i małych przesyłek wartościowych, 2.682 pakietów wartościowych (ponad 100 kor.), 56.024 pakietów zwykłych, ogółem 69.569.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 stycznia b. r.

Hotel George'a. Ks. Bolesław Sandowicz Pawłowski z Poznania, Witold Sobański, Władysław Orlikowski z Podola ros., Bronisław Dmóchowski z Warszawy, Włodzimierz Siemiginowski z Torskiego, dr. Izidor Steinhart z Tarnopola, Emil Wüthe z Lipska, August Fischer z Wygody, Bernhard Wachtel z Krakowa.

Hotel Stadtmüllera. Adolf Kosturkiewicz, Felicyan Kantor z Cieszanowa, Jann Beer z Glińska, ks. Włodzimierz Janowicz z Łuki, dr. Zygmunt Pilecki z Tarnopola, H. Wierzycki z Tarnowa.

Grand Hotel. Mieczysław Skólimowski z Tarnowa, Józef Fion, Jakob Hahn, dr. Feliks Ujheli, Jakob Baumgartner, Szymon Hofmann, Edward Eckstein z Wiednia, Ernest Sergel z Jasła, Józef Hacker, A. R. Hartmann, Fryc Ostwald z Berlina, Jul. Justus z Budapesztu.

Hotel Europejski. Emil Hochleitner z Gorlic, Antoni Abramowicz z Krakowa, Jan Nadachowski z Koniuszowa, Oktaw Rala z Wysocka, Henryk Gawroński z Rosyi, H. Wolf z Wiednia, M. Siehermann z Budapesztu.

Hotel Francuski. Józef Hlasko z Krakowa, Wilhelm Hochberg z Tarnowa, Adolf Segal z Rawy ruskiej, Wilhelm Sochaty z Wiednia, Adam Makowski z Królestwa polskiego, Max Freud z Eipel.

Hotel Imperial. Sew. Komornicka z Warszawy, A. hr. Plater z Głęboczka, A. br. Horoch z Winniczek, R. Grzywieński z Gorlic, E. Spitz, J. Klinger z Wiednia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi do redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Józef Grünberg

otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 11. 603

Dr. A. Winogrodzki

ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5 popoł. ul. Śniadeckich l. 2 I. p. 117

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 272 ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 83 1

ulica Jagiellońska nr.1 1a, 2 piętro.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. JAHR

209 10-7

ord. od 10—12 i 3—5 ul. Sykstuska l. 32. I. p

Wszecch nauk lekarskich

Dr. RUFF

byli I. asystent kliniki chirurg. uniw. lwowsk. ordynuje w chorobach chirurgicznych od 3—5, ul. Kruszeńskiego 1, telefon 677. 193

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani leczenie zbroczeń mowy, mieszka obecnie Sykstuska 35, od 3—5 popoł. 263

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kauczuku i złocie. W stosownych wypadkach bez płytki. 175 10-7

Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

ZNAK WYPALONY NA KORZKU 465

ochrona

przeciw

falszer-

stwom!



Mattoniego

Giesshübler

szczywy.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

powne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie. 56 80-3

Marek Steckel

urzędnik kolei państw. przy Dyrekcji w Stanisławowie, zmarł we Lwowie dnia 14 stycznia, na klinice po ciężkiej operacji w 28 roku życia. 655

JUŻ W WYSZEDŁ

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1902.

Treść kalendarza ilustrowanego „Słowa Polskiego“ na rok 1902.

Część kalendarzowa od str. 1—32

Część informacyjna od str. 33—273 zawiera

Dział gospodarczy (str. 34—49): Krótki szematyzm krajowy w sprawach, dotyczących rolnictwa i ogrodnictwa str. 34—36. — Wykaz czasopism fachowych z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa str. 36. — Kalendarz główniejszych zebrań w ogrodach warzywnych, inspektach i sadach str. 37—43. — Czas siewu roślin gospodarskich str. 44. — Okres brzościowości u zwierząt domowych i wylegania u drobiu str. 44 i 45. — Towarz. zawodowych ogrodników str. 46. — Dla gospodyń str. 46—48. — Przepisy kucharskie str. 48. — Owoco dla bydła str. 49.

Dział pedagogiczny (str. 49 do 62) **A. Szkoły w Galicyi:** Szkoły ludowe i wydzielowe str. 48. — Gimnazya i szkoły realne str. 50 i 51. — Wyższe szkoły przemysłowe str. 52. — Szkoły zawodowe str. 52. — Uzupełniające szkoły przemysłowe str. 53. — Szkoły handlowe str. 53. — Szkoły rolnicze str. 53. — Szkoły ogrodnicze str. 54. — Szkoły leśnicze str. 54. — Szkoły górnicze str. 57. — Szkoły malarstwa, muzyki etc. str. 54. — Pamacya str. 56. — Uniwersytety we Lwowie i Krakowie str. 56. — Szkoła politechniczna we Lwowie str. 56. — Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach str. 57. — Studium rolnicze przy uniwersytecie w Krakowie str. 57. — Akademia weterynaryi we Lwowie str. 57. — Zakłady techniczne str. 57. **B. Szkoły poza Galicyą:** Szkoły przemysłowe str. 56 i 57. — Szkoły zawodowe str. 58 i 59. — Szkoły handlowe str. 58. — Szkoły rolnicze i ogrodnicze str. 59. — Szkoły malarstwa i muzyki str. 59. — Szkoły wyższe str. 60. — **C. Szkoły wojskowe:** str. 60 i 61. — Służba jednorocznego ochotnika str. 61. — T. zw. Inteligensprüfung str. 62. —

Dział pocztowo-telegraficzny i telefoniczny: (str. 63 do 76): Poczta listowa w obrębie monarchii str. 63—66. — W Komunikacyi a) z Bośnią i Hercegowiną, b) z Sandżak Nówi Bazazu, c) z Austrii do Niemiec str. 65. — Przekazy i asygnaty pocztowe str. 65 i 66. — Poczta woźowa 66 do 68. — Telegraf str. 69 i 70. — Taryfa za telegramy w monarchii austro-węg. i za granicą str. 70. — Telefon str. 71. — Poczta kasy oszczędności str. 71—73. — Rowój poczt. kas oszcz. str. 73. — Spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicyi, z oznaczeniem, do której strefy należą str. 74 do 76. — Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie str. 76.

Dział górniczy (str. 77 i 78): Święta górnicze str. 77. — Władze górnicze w Galicyi str. 77. — Towarzystwa górnicze, zakłady naukowe i instytucje str. 77. — Przedsiębiorstwa górnicze str. 78.

Dział finansowo-handlowy (str. 79—102): Tablica procentów zwykłych wraz ze sposobem obliczania str. 79 i 80. — Tablica dyskontowa str. 81. — Tablica opłat i świadczeń kasowych str. 80. — Tablica rent zakładu ubezpieczenia od wypadków str. 81. — Memento wpływów do odebrań i sum do wypłacenia w ciągu roku str. 82. — Sprawy majątkowe str. 83. — Długi i wierzytelności str. 83. — Rachunki właściciela domu str. 84. — Tablice składanych procentów str. 85 i 86. — Tabele do obliczania plac i wynagrodzenia str. 87. — Tablica porównawcza miar i wag francuskich, polskich i rosyjskich oraz dawnych austriackich i pruskich str. 88. — Tablica porównawcza monet waluty koronowej z walutą austriacką i dukatami str. 89. — Tablica porównawcza wszelkich monet z austriackimi, niemieckimi i francuskimi str. 90. — Miary i wagi metryczne str. 91. — Wyciąg z taryfy stempłowej str. 91 do 95. — Skale stempłowe str. 96 i 97. — Cesarzskie rozporządzenie w sprawie opustu należności od przeniesienia własności, z dnia 16. sierpnia 1899 str. 97 do 100. — Wykaz ciągłych losów austro-węg. str. 101. — Wykaz ciągłych losów zagranicznych str. 102.

Historya, geografja i statystyka (str. 103 do 120): Pocaet historyczny królów polskich str. 103 i 104. — Najważniejsze daty z dziejów Polski str. 104—106. — Polacy w Ameryce północnej str.

106 i 107. — Powierzchnia Ziemi i ludność str. 107 i 108. — Barwy krajowe poszczególnych państw str. 108 i 109. — Wykaz państw świata, panujących, głównych miast itd. str. 109 do 117. — Tabela porównawcza wojsk lądowych i flot wojennych państw europejskich str. 117 i 118. Wykaz wszystkich orderów, medalii itd. w Europie i w krajach zauropejskich str. 118—120.

Miły szematyzm krajowy (str. 120—136): Sejm krajowy str. 120—122. Wydział krajowy str. 122. Wydziały pow. w Galicyi str. 122 i 123. Namiestnictwo str. 123 i 124. O. K. Starosta i starostowie w kraju str. 124. — Rada szkolna krajowa, oraz poszczególnie komisje i dyrekcje str. 124 i 125. Inspektorat przemysłowy str. 125. Dyrekcya policyi we Lwowie i w Krakowie str. 125. Władze sądowne w Galicyi str. 125 i 126. Adwokaci w Galicyi i na Bukowinie str. 127—129. Notaryusze w Galicyi i na Bukowinie str. 129—131. Władze skarbowe str. 131. Władze kultury krajowej str. 132. Władze komunikacyjne i handlowe str. 132. Naczelna władza wojskowa str. 132. Naczelna władza duchowna str. 132 i 133. Zakłady dla chorych w Galicyi str. 133 i 134. Lekarze w większych miastach Galicyi str. 134 i 135. Spis rządowców upoważnionych cywilnych techników w Galicyi, należących do Izby inżynierskiej str. 136.

Miły szematyzm państwowy (str. 136—143): Rada państwa. Izba panów str. 136 i 137. Izba posłów str. 137 i 138. Trybunał państwa str. 138. Komisya kontroli długów państw. str. 138. Wspólne Ministerstwa i wspólne centralne władze z siedzibą we Wiedniu str. 138. Ministerstwa oraz centralne władze i instytucje z siedzibą we Wiedniu str. 138 i 139. Rangi i place anstr. urzędników państwowych (na podstawie ustawy z 9. września 1898 r.) str. 139—142. Barwy wyłogów i wypustek w uniformach rozmaitych galei państw. str. 142. Wskazówki dla udających się na audyencye i postuchania do Wiednia str. 142 i 143. Święci patronowie państwa austro-węgierskiego str. 143.

Przewodnik po Krakowie (str. 143—159): Kilka słów o Krakowie str. 143 i 144. Rada m. Krakowa str. 144 i 145. Magistrat w Krakowie str. 145. Wykaz budowniczych, architektów i inżynierów, upoważnionych do wykonywania planów i prowadzenia budowli str. 145 i 146. Wykaz adwokatów należących do krakowskiej Izby adwokackiej str. 146 i 147. Notaryusze w Krakowie str. 147. Spis doktorów medycyny, chirurgii i wszecch nauk lekarskich w Krakowie str. 147—150. Dentysty str. 150. Weterynarze str. 150. Rzeźnicy str. 150. Apteki str. 150. Akuszerki str. 150 i 151. Godne zwiedzenia Kraków i Wieliczka str. 151 i 152. Przewodnik adresowy po Krakowie str. 152—158. Spis alfabetyczny ulic miasta Krakowa str. 158. Cennik jazdy dorożek str. 158 i 159.

Przewodnik po Lwowie (159—198): Kilka dat o Lwowie str. 159 i 160. Spis członków Rady m. Lwowa str. 161 i 162. Komisaryaty dzielnic miasta str. 162. Miejskie okręgi sanitarne str. 163. Rada szkolna okręgowa dla miasta Lwowa str. 163. Wykaz konc. budowniczych we Lwowie str. 163. Adwokaci we Lwowie str. 163—165. Notaryusze we Lwowie str. 165. Spis doktorów medycyny str. 165—169. Dentysty str. 169. Spis chirurgów str. 169 i 170. Spis weterynarzy str. 170. Spis akuserek str. 170—174. Apteki we Lwowie str. 174. Wskazówki dla udających się na audyencye i postuchania do Lwowa str. 174. Taryfa jazdy dla fiakrów i dorożek str. 175. Taryfa i rozkład jazdy tramwajów we Lwowie str. 175 i 176. Godne widzenia we Lwowie str. 176 i 177. Taksy konsulatów rosyjskiego str. 177. Przewodnik adresowy po Lwowie str. 178—192. Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, cmentarzy itp. miejsc publicznych z oznaczeniem ich dawnej nazwy i położenia, oraz dzielnicy str. 192—198.

Dział literacki (str. 199—251): Galicya w świetle cyfr str. 199—208. Wynalazki w XIX. wieku str. 208—211. Or. Ot. Kwiat paproci str. 212—216. Kanaty splanne w Galicyi str. 217—251.

Przegląd roku ubiegłego (str. 251—311): Nekrologia str. 251—287. Chronologiczny spis ważniejszych wypadków w roku ubiegłym str. 288 do 311.

Rozkład miejsc w teatrze lwowskim, oraz ceny miejsc str. 312.

Rozkład Sejmiku krajowego str. 313 i 314.

Godziny urzędowe w lwowskich urzędach str. 315 i 316.

Cena Kalendarza oprawnego ozdobnie w płótno z czarnymi wyciskami 1 k. 20 h., z przesyłką pocztową 1 k. 50 h.

Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17.

Tygodnik ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 13 stycznia.

W ubiegłym tygodniu zdołały tylko dwie seryje walorów giełdowych uzyskać znaczniejsze zwwyżki, mianowicie renty państwowe i walory górnicze. Ruch spekulacyjny zwrócił się w pewnym rzędzie do walorów górniczych, kierując się w tej mierze przykładem giełdy berlińskiej, własnych i istotnych powodów ku temu nie było.

Wprawdzie twierdzą rzekomo dobrze poinformowani, że podjęcie i dokończenie rokowań między austriackim związkiem a węgierskim kartelem żelaznym ma być kwestyą najbliższego czasu, na razie jest jednak zawsze jeszcze dość problematyczna. Ostatecznie nie uregulowano jeszcze kwot udziałowych w związku austriackim a żądanie krańskich hut żelaznych o podwyższenie udziału kartelowego nie zostało dotąd załatwione i da niewątpliwie przy obecnie nastąpić mającej submisji sześciu tysięcy ton blachy dla potrzeb marynarki, należyta sposobność do ostrej walki konkurencyjnej między hutami krańskimi a towarzystwem alpinowem i praskim dla przemysłu żelaznego. Ostatnie dwa zamierzają ze względów konkurencyjnych postawić tak niskie ceny, jak ich dotąd jeszcze nigdy nie ofiarowano; będzie to wcale pożyteczne dla skarbu marynarki, ale towarzystwa nie tylko dla akcyonaryuszy nie nie zarobią, ale poniosą nawet straty.

Jeżeli akcja kartelowa ma nadal iść w tym kierunku przez dłuższy czas, może położenie odnośnych towarzystw stać się wcale przykre. Nie ma więc obecnie powodu do znaczniejszej zwwyżki w montanach a popierający ją ruch silnie zwyczajowy w odnośnych walorach górniczych w Berlinie polega na całkiem innych warunkach i bezpośredniego znaczenia dla tutejszych mieć nie powinien. Drugą serją efektów o tendencji wybitnie zwyczajowej stanowią renty państwowe a po części także obligacje pierwszeństwa i hipoteczne.

Chwilami przychodzi w tych efektach do transakcji o rozmiarach na tutejszym targu dawno nie zauważanych a jedną i wyłączną przyczyną była i jest niezwykła obfitość wolnych kapitałów, które, nie znachodząc korzystnej lokacji w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, muszą się lokować jakiś czas w rentach i walorach lokacyjnych. Interesa odnośne pod względem bezpieczeństwa najpewniejsze, nie mają jednak żadnego prawie znaczenia pod względem spekulacyjnym i stąd to pochodzi, że giełda tutejsza, mimo chwilowo bardzo znacznych obrotów, nie tylko nie przedstawia obrazu należytego ożywienia, ale staje się nawet wręcz obojętną.

We właściwych efektach spekulacyjnych, w pierwszym rzędzie w austriackich kredytach i staatsbahnach nie ma żadnych wybitniejszych transakcji, co jest całkiem naturalne, jeśli się zważy, że do zwwyżki nie ma najmniejszego powodu, niżka zaś jakkolwiek zupełnie uzasadniona w tych efektach, nie ma sposobności przeważać w obecnym usposobieniu targowem. Kończy się więc na obojętności i zaniedbaniu transakcji spekulacyjnych. Interesowani wiedzą bardzo dobrze, że ani w efektach bankowych, a tem mniej kolejowych, nie można na rachunek ubiegłego roku liczyć na jakąś niespodziankę w kierunku dodatnim. Co do banków stwierdzają to publikowane dotąd dwa bilanse, wiedeńskiego związku żyrowego i wekslowego i austro-węgierskiego banku, obydwu tak niekorzystne, że trzeba aż do czasów krachu Bontoux zejść, by trafić na tak ujemne cyfry.

Czysty dochód pierwszego wynosi wszystkiego 328.586 k., dywidenda 20 koron czyli 5%; drugi wykazuje czystego dochodu 12.695.169 k., okrągło o cztery miliony mniej, niż w roku 1900; dywidenda wynosi 68 k. 60 h., w miejsce zeszłorocznych 79 k. 70 h. Głównym powodem tak znacznego ubytku jest niski wymiar stopy procentowej, która tylko w pierwszych dwóch miesiącach zeszłego roku wynosiła 4¹/₂%, od 1. marca zaś trzymała się stale 4^o. faktycznie zaś na otwartym targu schodziła aż do 3⁸/₁₀%, szukając z trudnością lokacji dla kapitałów bankowych.

W roku bieżącym będzie dla banku, jeśli stopa procentowa nie podrożeje, jeszcze znacznie gorzej; sam portfel wekslowy przedstawia się z końcem pierwszego tygodnia br. o 115 milionów koron niżej, jak w tym samym czasie zeszłego roku. Jeżeli z tych dat możnaby brać miarę co do stosunków w innych bankach, okazały się one prawdopodobnie tak samo ujemne, jeśli kiedy, to chyba teraz będzie można sprawdzić, jak też wyglądają tak bardzo renomowane „rezerwy ukryte“ banków wiedeńskich, które jeśli wogóle są, będą musiały w pierwszym rzędzie służyć do wypłaty dywidendy za r. 1901.

Spekulacja musi o tych rezerwach mieć korzystne wyobrażenia, gdyż w przeciwnym razie nie miałaby żadnej racji popierać kursów terażniejszych w akcjach bankowych.

Względnie największe zainteresowanie wzbudza wymiar dywidendy austriackiego zakładu kredytowego, którego w ostatnich czasach doświadczył cały szereg mniejszych i większych niepowodzeń, głównie

z własnej winy kierownictwa wynikłych. Tu opowiadają, że dywidenda nie wyniesie więcej, jak 25 k., tudzież, że obecny prezes rady nadzorczej, Gomperz, ustąpi, że jego miejsce zajmie obecny pierwszy dyrektor Mauthner a tegoż następcą ma być jeden z pierwszorzędnych finansistów paryskich, którego zadaniem będzie pchnąć zakład na lepsze i nowsze tory.

Co się tyczy efektów kolejowych, odeszła spekulację wszelka ochota do większych transakcji z chwilą, gdy stało się pewnem, że rząd, mimo wyraźnego brzmienia dokumentu koncesyjnego, nie waha się wystąpić wobec zarządu północno-zachodniej kolei z żądaniem budowania drugiego toru bez równoczesnego podwyższenia udziału gwarancyi państwa w dochodach kolejowych, t. zn., że, mimo zagwarantowanego przez państwo minimum dochodowego, żąda to samo państwo wykonania zarządzeń, czyniących to minimum całkiem iluzorycznym.

Ponieważ państwo tutejsze jest dotąd państwem prawa, przypuszczać należy, że zarząd kolei północno-zachodniej, domagający się od rządu dotrzymania warunków dekretu koncesyjnego, musi w drodze prawa proces wygrać; jaki zaś całe zajście wywoła po chlebny sąd za granicą o słuszności tutejszych dokumentów, nie trudno wyobrazić.

Szkoda, jaką postępowanie rządu tak pod względem moralności państwowej, jak też i pod względem ufności do tutejszych walorów wyrządzi, jest daleko większą, niż wartość kwoty pieniężnej, o którą się tu rozchodzi; dlatego nie jest jeszcze wykluczona ewentualność załatwienia tej sprawy w drodze ugodowej względnie polubownej.

Giełda berlińska odznaczyła się w ubiegłym tygodniu wcale mocną tendencją i zdołała notowania niemal wszechstronnie podwyższyć. Zwrot w tendencji jest zbyt nagły i zbyt mało rzeczowo uzasadniony, aby można liczyć na jego spotęgowanie i utrwalenie. Na pozór decydowały dwie okoliczności, najpierw mowa sekretarza stanu w ministerstwie skarbu, który zaznaczył, że opłaty i podatki w czynnościach giełdowych są za wysokie i że będą niższe, jednak dopiero po upływie jeszcze jednego lub dwu lat, aby rząd mógł sobie wyrobić należyte zdanie, jak dalece może niższenie mieć miejsce.

Następnie wywarła wielkie wrażenie wiadomość, że górnośląskie huty podwyższyły ceny żelaza, skąd łatwy dla spekulacji wniosek, że w położeniu przemysłu żelaznego musiała zajść znaczna zmiana na lepsze, skoro ceny mogły być podwyższone. Spekulacja chciałaby wszelkimi sposobami ruszyć notowania i zachęcić klientelę prywatną do żywszego udziału w obrotach giełdowych, co jednak dotąd nie bardzo się udaje, głównie może dlatego, że głosy uczciwszych dzienników nie przestają publiczności ostrzegać. Skromniejszy był ruch w walorach bankowych, gdyż co do berlińskich banków takie same współdziałają okoliczności co do obliczenia rentowności za r. 1901, jak i co do wiedeńskich, a widoki na rok bieżący wobec nieustannie niżkowej tendencji stopy procentowej nie najlepiej się przedstawiają. Znaczniejszy natomiast dochód powinno przynieść emisje najrozmaitszych pożyczek; niemal każdy dzień przynosi nowy prospekt, szczególnie ze strony miast i prowincji, które chciałyby łatwość kredytu wykorzystać dla celów większych inwestycji. Wykonanie takiego programu będzie musiało dodatnio oddziaływać na handel i przemysł i z tego punktu widzenia można liczyć na poprawę odnośnych walorów, ale nie bezwzględnie, lecz w miarę zrealizowania odnośnych operacji finansowych i dalszego utrzymania korzystnej tendencji w walorach stale oprocentowanych.

Obwieszczenie

o przedkładaniu fasyj do podatku osobisto-dochodowego i podatku rentowego na r. 1902.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu wyznacza do przedkładania fasyj w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego i podatku rentowego na rok 1902 termin do 31 stycznia 1902.

Do opłaty podatku rentowego obowiązane są wszystkie osoby fizyczne i moralne, pobierające dochód określony w §. 124 powołanej ustawy, z wyjątkiem osób wymienionych w §. 125 odnośnie do dochodu w tym paragrafie bliżej określonego.

Osoby, których łączny dochód (ze wszystkich źródeł) nie przynosi rocznie 1200 koron, obowiązane są do przedłożenia fasyj w celu wymiaru podatku rentowego tylko w tym razie, jeżeli zostaną do tego przez władzę podatkową indywidualnie zawezwane.

Osoby z dochodem łącznym (z jakichkolwiek źródeł) ponad 1200 koron rocznie, obowiązane są natomiast do przedłożenia wspomnianych fasyj już wskutek niniejszego obwieszczenia, bez względu na wysokość dochodu podatkowi rentowemu podlegającego, oraz bez względu na to, czy zostały, lub nie zostały przez władzę podatkową do przedłożenia fasyj zawezwane.

W myśl §. 139 ustawy wyżej powołanej, uwolnione są jednak od obowiązku przedłożenia fasyj do podatku rentowego, o ile nie zostaną do tego przez władzę podatkową specjalnie zawezwane, te osoby, które:

a) opłacały już podatek rentowy w poprzednim roku podatkowym,

b) nie zmieniły od tego czasu swojego miejsca zamieszkania,

c) nie uzyskały wyższego dochodu.

W takim razie nastąpi wymiar podatku rentowego na rok 1902 bez fasyi od takiej samej kwoty dochodu, jak w roku poprzednim.

W razie ustania poboru, podatkowi rentowemu podlegającego, wskazanem jest przeto dla uniknięcia ewentualnego wymiaru podatku na rok 1902 donieść o tem kompetentnej władzy podatkowej I instancyi w terminie wyżej wyznaczonym.

Zresztą zaznacza się, że obowiązek przedkładania fasyi w celu wymiaru podatku rentowego, dotyczy tylko tych dochodów temuz podatkowi podlegających, do których nie odnoszą się postanowienia § 133 powołanej ustawy, co do ściągania i odwożenia podatku rentowego przez dłużnika, dochód dotyczący wypłacającego.

2. Do opłaty podatku osobisto-dochodowego, obowiązane są wszystkie te osoby fizyczne, wymienione w § 153 ustawy, których dochód temuz podatkowi podlegający, 1.200 K. rocznie przynosi, z wyłączeniem jednak osób wymienionych w § 154 ustawy — odnośnie do dochodu w tym paragrafie bliżej określonego.

Osoby, których dochód nie przynosi rocznie 2.000 koron, obowiązane są do przedłożenia fasyi, w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego tylko w takim razie, jeżeli zawezwane zostaną do tego indywidualnie przez władzę podatkową lub przewodniczącego komisji szacunkowej.

Osoby z dochodem rocznym ponad 2.000 koron, przedłożyć winny wspomnianą fasyję już wskutek niniejszego obwieszczenia — bez względu na to, czy zostały lub nie zostały do przedłożenia fasyi zawezwane.

3. Sposób obliczenia dochodu i sporządzenia fasyi określają co do podatku rentowego §§ 128—130 i 138 ustawy, oraz artykuły 13—16 i 20 rozporządzenia wykonawczego do działu III-go ustawy, zaś co do podatku osobisto-dochodowego §§ 156—171 i 202 ustawy, oraz artykuły 32 i 33 względnie 3—28 rozporządzenia wykonawczego do działu IV powołanej ustawy.

Tak fasyje w celu wymiaru podatku rentowego, jak również fasyje w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego przedkładać można bądź pisemnie na przepisanych drukach, bądź też zeznawać ustnie do protokołu u właściwych władz podatkowych.

Dochód z poszczególnych źródeł zeznawać należy w walucie koronowej w rubrykach fasyi na ten cel przeznaczonych.

Potrzebne druki udzielane będą stronom interesowanym bezpłatnie przez władze podatkowe I-iej instancyi.

Do odbierania wspomnianych fasyj powołane są w regule te władze podatkowe I. instancyi, w których okręgu obowiązany do opłaty podatku rentowego, lub podatku osobisto-dochodowego stale mieszka.

Co do osób moralnych obowiązanych do opłaty podatku rentowego powołana jest do przyjęcia dotyczącej fasyj ta władza podatkowa I. instancyi, w której okręgu osoba moralna ma swoją siedzibę.

Wyjątki od tych zasad określają co do podatku rentowego ustępy 2 i 3 §. 132, zaś co do podatku osobisto-dochodowego ustępy 2 i 3 §. 176 ustawy.

Osoby, które osiedlą się w ciągu roku 1902 w jednym z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a posiadają dochód podlegający podatkowi rentowemu lub podatkowi osobisto-dochodowemu, obowiązane będą w myśl §§. 145 i 228 ustawy donieść o tem właściwej władzy podatkowej w przeciągu dni 14 po osiedleniu się, dołączając przepisana fasyję.

To samo dotyczy tych osób, które uzyskają w r. 1902 stałe pobory służbowe, przenoszące rocznie 1.200 koron. Osoby te dopełnić winny wspomnianego obowiązku najpóźniej w dniach 14 po uzyskaniu dotyczących poborów.

Niedopełnienie tego obowiązku stanowi zatajenie podatkowe.

W jakich zresztą wypadkach dopuszcza się kontrybent obowiązany do opłaty podatku rentowego lub osobisto-dochodowego ukroczenia lub zatajenia podatkowego i jakim z tego powodu podlega karom — określają §§ 239 i 243, oraz §§ 241 i 244 ustawy.

Kontrybentów, którzy fasyję do wymiaru podatku rentowego lub podatku osobisto-dochodowego na rok 1902 zeznawać chcą protokolarnie, wzywa się, aby to we własnym interesie dla uniknięcia natłoku i powstającej stąd straty czasu — jak najrychlej uskuteczнили.

Dotyczy to w szczególności fasyi do podatku osobisto-dochodowego, co do których upoważniono władze podatkowe do wyznaczenia w miarę potrzeby kontrybentom do ustnego zeznawania fasyi odpowiednich terminów.

Gdzie przeto zarządzenia takie nastąpią, zechcą strony interesowane we własnym interesie do nich jak najściślej się zastosować.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu.

Lwów, dnia 11 grudnia 1901.

Korytonski.



Z Bułgarii.

Sofia, 6. stycznia.

(Chwilowe zakończenie przesilenia ministeryalnego. — Nowy skład ministerstwa i występ jego w Izbie. — Przedłożenie rządowe. — Rozwiązanie Izby. — Co mówi prasa bułgarska? — a co goli broda Koczko. — Najprostszy sposób przerywania strejku. — Rosya się rumieni!...)

Dziesięć dni trwało ostatnie przesilenie ministeryalne tutejsze, i przez dziesięć dni nie przyjmując dymisji gabinetu, biedził się książę Ferdynand nad utrzymaniem, lub złożeniem nowego, w ten sposób, aby rozwiązanie istniejącego „Narodnego Sobrania” nie stało się koniecznym następstwem. Zadanie trudne i prawie niemożliwe, bo przy i tniącym rozdrobnieniu partji, tylko ministerstwa koalicyjne istnieć tutaj mogą, i to o tyle, o ile większość ich w Izbie jest zapewniona, a obecnie już nie dwóch ale trzech partji do tego potrzeba. Każda więc nowa kombinacja wymagała rozwiązania Izby i nowych wyborów. Książę chciał tego uniknąć za jakąkolwiek cenę, i tem wytlómaczyć sobie można, dlaczego wbrew wszelkim zasadom parlamentarnym, nie powierzył utworzenia gabinetu prawdziwemu szefowi w opozycji przeciw pożyczce Iwanowi E. Geszowowi, bankierowi, i przywódcy partji tak zwanych „narodniaków” obecnie, a dawniej „konserwatyistów”.

Karawelow, opanowany przez większość swoich partyzantów w ostatniem głosowaniu o pożyczkę stracił urok i pomimo podtrzymania go przez rosyjskiego reprezentanta, poświadczyć go należało. Stambulowanie pomimo licznej grupy, nie posiadają żadnych mężów stanu, tak że o dziwo! książę musiał się zwrócić ku tym, którzy prawdziwie, swoim projektem pożyczki, wywołali katastrofę i sprowadzili przesilenie, to jest do Cankowistów, czyli tak zwanych „liberalów postępowych”.

Tak więc w nocy z dnia 3 na 4 bm. dymisya gabinetu Karawelow-Daniew została przyjęta, a poranny *Derzawen Westnik* ogłosił nominacyę gabinetu Daniewa, złożonego z tegoż dra Daniewa, jako prezidenta ministrów i ministra spraw zagranicznych, M. Serafowa spraw wewnętrznych i *ad interim* robot publicznych, Radiewa sprawiedliwości, Kowaczewa oświaty i generała Paprykowa wojny.

Jest to więc ministerstwo w pełni cankowistowskie, które przyjęło na siebie tak trudne zadanie, posiadając w Izbie tylko 38 stroniaków na 166 deputowanych.

W sobotę 4 bm. otwarto posiedzenie Izby o 4 po południu. Deputowani ścigali się bardzo leniwo, a ze zdziwieniem wielu, dymisyonowani ministrowie Karawelow i Wieliczkow stawili się także i skromnie zajęli miejsce w ostatnich rządach.

Prezes Bałabanow odczytał kilka drobnych wniosków, przez nowy rząd wniesionych, a nakoniec i tenże rząd w komplecie pod wodzą prezydenta, dra Daniewa, zajął swe miejsca przy stole ministeryalnym.

Zabrał głos Daniew i w niezbyt długiej a jedrnej mowie, przedstawił siebie i swych kolegów, jako powołanych do steru nawy państwowej wolą panującego, iż on i jego koledzy chcą pracować wspólnie z tą samą Izba, którą usilnie o poparcie proszą.

Ze względu zaś na krótkość czasu, rząd nie może Izbie przedstawić budżetu w formie, odpowiadającej dzisiejszym warunkom, lecz prosi ją, aby raczyła przyjąć uchwałę, przedłużającą sesyę do 1 marca 1902 r. st. st., a tymczasem aby uchwaliła dwie dwunaste budżetu na ten rok.

Na to podniosła się wielka burza na ławach opozycji, zarzucono ministerstwo niegrzecznościami. Niektórzy wprost wyrazili powątpiewanie o ich nominacyi, tak, że zmuszono Daniewa do odczytania odnośnego „ukazu” książęcego. Inni żądali wprost stawienia kwestyi zaufania Izby do ministerstwa, które wczoraj ogłosiło Bułgarię w bankructwie, jeżeli pożyczka i monopol przyjętymi nie będą, a dziś podejmuje się rządu krajem, bez teje pożyczki!

Ogromny szum i hałas trwał ciągle, nareszcie za głosem Iwana Geszowa, zgodzono się traktować pomniejszych wniosków, przedłużyć sesyę na dzień następny i na koniec zdecydować sprawę ^{2/12} budżetu, jako pośredni sposób wyrażenia zaufania Izby do ministerstwa.

Wczoraj w niedzielę były aż dwa posiedzenia „Sobrania” ranne i wieczorne. Zarzuty tak co do powstania ministerstwa, jakoteż i jego środków, spadały jak gromy na głowy ministrów, a „l'enfant terrible” zgromadzenia Rizow zarzucił mu nawet nieudolność w tem, iż ministerstwo chciało złapać deputowanych na lep siedmudziesięciu napoleonów dyet poselskich!

Załatwiono drobiazgi, jak przedłużenie konwencyi handlowej z Rumunią i t. p.

Pod wieczór przyszło do walnej batalii w sprawie ^{2/12} budżetu, i znowu powtórzono wszystkie poprzednie zarzuty rządowi, aż nareszcie przystąpiono do imiennego głosowania — którego rezultatem było, iż 63 głosów było za, a 69 przeciw.

Frenetyczne brawa podniosły się z Izby i galerji, gdy prezes ministrów Daniew wszedł na trybunę i drżącym od wzruszenia głosem odczytał „ukaz” książęcy, rozwiązujący obecne „Sobranie”.

Podczas tego dały się słyszeć tak z Izby, jak z galerji głosy: „prez z ministertwem”, poczem salę wypróżniono i nastąpiła cisza.

Stoimy więc znowu wobec nowych wyborów, które według zasad konstytucyjnych, w dwóch miesiącach mają dać nową Izbę. Zawichrzenie partyjne

jest niuniknione, walki wyborcze obiecują być wielce gorące, a kto wie, czy nie krwawe!...

Wielka oswobodzicielka, która roznieciła swawolę i swobodę konstytucyjną (łękając się sama u siebie cienia wolności), zaciera ręce mogła jeszcze raz wyswobodzić swą córkę z objęć tureckich, ogłaszając ją „zadunajską, lub przybalkańską gubernią!...

Ostatecznie po 2 i pół miesięcznem zasiadaniu „Sobrania” i wydaniu przeszło 400.000 (czterykroć) franków na dyety i kosza poselskie, Bułgaria wzbogaciła się tak ważnymi prawami, jak:

1) Zniesienie mundurów wojskowo-policyjnych, dla tak zwanych naczelników okręgowych (powiatowych).

2) Uchwalenie pensji dożywotniej po 1800 fr. rocznie „Babie Milarowej”, której syn Świętosław czyli „Łapczo”, był powieszonym za czasów Stambutowa za spisek przeciw życiu księcia Ferdynanda *Tempora mutantur!*

Prasa tutejsza wyraża się pesymistycznie o obecnej koalicyi ministeryalnej, nie przepowiadając długotrwałości ministerstwu Daniewa. Geszowiscy uważają je jako ministerstwo przejściowe, a więcej handlowe, nawiązując fakt ten do swoich dawniejszych podejrzeń o komisowe, które mieli dostać za pożyczkę, nietylko ministrowie Daniew i Serafow, lecz, że w tem sam książę Ferdynand z swoją matką Klementyną są zainteresowani!

Pięcio-centymowy dzienniczek *Nowiny* w nędznej elukubracji przedstawia starą wydekoltowaną księżnę, która, zwracając się do wypadkowo wiernie sportretowanego dyrektora „Banque de Paris et de Pays-Bas”, Edwarda Mazet, mówi: „Tylko cierpliwości, mój panie, a jak przyjdzie czas, to ja sama wam wskażę właściwą chwilę!”

Więcej przeciwników jak stronników ma nowe ministerstwo, „które nie zdobyło się nawet na polecenie wypłaty pensji za Grudzień urzędnikom i wojsku”. Mój Koszo wyrzekł te doniosłe słowa: „widać i Rosya ma dostać bak c z y s z (łapówkę) z tej nieszczęśliwej pożyczki, kiedy Daniew i Serafow się utrzymali, bo wie pan, że ta pożyczka i monopol wypłyną jeszcze na wierzch, choć w zmienionej formie”.

O! bo mój Koszo głęboko myśli!

Jakby zawstydzona publiczną dyskusyą w „Sobranii” nad zapieczetowaną gwarancyą 5 milionów w srebrze i 7 milionów pożyczki w złocie Bułgarii, Wielka Oswobodzicielka poleciła konsulowi swemu w Sofii, zdjąć pieczęcie z worków i pakietów!

Bo daj to wstyd dziewiczy, choćby po upadku!...

T. Z.

Wrocie Sztandary.

E. DAUDET.

32

(Ciąg dalszy).

Zresztą było to jeszcze prawdą, i Stefania nie wątpiła o tem, chciała tylko, aby ją przekonywał o stałości szczęścia. Kiedy nadejście dnia zmusiło ich do rozstania, odzyskała dawne zaufanie. Bardzo serdecznie żegnali się, rozstając. Nie mieli się zobaczyć, aż po powrocie Gonzagi, z wycieczki do Bretanii.

Był to nowy powód smutku i cierpienia dla Stefanii. Ale tym razem godziła się, uznając, że podróż Gonzagi przedsięwzięta w celu poszukiwania margrabięgo, była dyktowana wyższymi obowiązkami. Raz jeszcze powtórzyła polecenia i rady. Błagała, aby jej nie zapominał, aby jej pozostał wierny, aby pamiętał, że nie przeżyłaby zdrady, i tak wzruszająca była w tych prośbach, tak czuła w pieszczotach, że w chwilach rozstania, Gonzaga cały pod wpływem miłości i uroku wysiłał się, aby zatrzeć ostatecznie wszelkie ślady tego nieporozumienia.

Szczerem był w swoich objawach. Mimo to, wracając do domu, rozważając zajścia tej nocy, nie mógł się wstrzymać od myśli, że Stefania po raz pierwszy, odkąd się znają, wierność jego podejrzewała. Ten nieoczekiwany rys był rzeczą ważną. Czyż podejrzenie i nieufność nie jest trucizną miłości?...

VIII.

Wypadki postępują szybko.

O dziesięć mil od Rennes, w kierunku Ploermel, leży las Paimpont, starożytny Brocéliande, gdzie żył, według tradycyi, czarodziej Merlin ze swoją przyjaciółką wróżką Wiwianą. Chociaż odarty ze świetnoji przeszłości i nie tak obszerny jak dawniej, kniejami swojemi i stawami zajmuje olbrzymią przestrzeń sześciu tysięcy hektarów.

Dla każdego prawdziwego Bretończyka jest to święte miejsce. Nazwisko samo wystarcza, aby wzniecić w sercach uczucie nieokreślonej czci dla

legend i wspomnień historycznych, jakie z nią łączą. Brocéliande, jest cząstką duszy bretońskiej.

Kilka setek budników, robiących saboty i węglarzy, żyjących w cieniu lasów, w skromnych i nielicznych wioskach, odziedziczyło od swoich przodków i strzeże chociaż pozbawione wszelkiej umysłowej kultury podania świętych wspomnień. Mają dla nich cały szacunek i uwielbienie. W swoim surowym dyalekcie mówią o nich z takim przekonaniem, że wszelka nieufność ustaje.

W ciągu ostatniego wieku ręka ludzka potworzyła drogi, w różnych kierunkach lasów, w niektórych miejscach zmieniając błotniste piaski na urodzajne łąki, niweczając cały obraz surowy i tajemniczy. Ale za czasów rewolucyi, za czasów cesarstwa, znajdowało się to jeszcze w stanie pierwotnym, nie tknięte ręką ludzką. Cały las był takim, jakim dzisiaj jest tylko w najodleglejszych ostępach, gdzie nikt nie miał odwagi zagłębić się.

W jednej z tych miejscowości dzikich i niedostępnych, nad brzegiem szeroko rozlanego stawu, rodowy pałac de Trégomeur wznosił swoje grube mury, strzeżone niskimi wieżami. Po za spokojnymi wodami, nad któremi wznosiła się jedna fasada, ciągnęły się poszarpane piachy, pokryte tu i ówdzie sosnami, trzciną i zasiane wrzosem, który co roku za nadejściem lata, przybierał żywe barwy liliowego kwiatu.

Po drugiej stronie, gaje dębów i buków dochodziły do wąskiej drogi prowadzącej do zamku. Po prawej i lewej stronie, czerwone dachy zabudowań folwarcznych odbijały od ciemnej zieleni drzew.

Gdziekolwiek zwracało się spojrzenie, napotykało się tylko niebotyczne zielone sklepienie odbijające od tła jasnego nieba. Na tle tej zieleni jakby odcięty od świata, wznosił zamek Trégomeurów swe laury.

Podczas rewolucyi, kiedy właściciele jego usunęli się w bezpieczniejsze schronienie, rząd skwapliwie położył na nim sekwestr. Zwrócony został dopiero na początku cesarstwa, po wyjeździe margrabięgo do Ameryki, w którym to czasie Gonzaga został upoważniony do objęcia posiadłości rodowej.

Piotr de Courtanvaux osiadł tam, upoważniony do kierowania eksploatacyą. Później Gonzaga, którego życie żołnierskie prawie ciągle trzymało w od-dali, dodał mu do pomocy porucznika Jodoala, który z powodu wieku i dolegliwości po otrzymanych ra-

nach musiał podać się do dymisji. W tej formie chciał się odwdziżyć dwóm starym żołnierzom, których zyczliwość ułatwiła mu ongi rozpoczęcie zawodu wojskowego.

Jodoal i Courtanvaux od kilku już lat żyli wspólnie na zamku. Stali się przyjaciółmi, mimo zupełnej różnicy zapatrywań i przekonań.

Były spiskowiec, Courtanvaux, za przykładem margrabięgo zachował wiarę rojalistyczną, wiarę, w której nie tyle może było przekonania, ile szacunku dla margrabięgo de Trégomeur. Jeżeli nigdy nie wspominał Burbonów w obecności Gonzagi, — wynagradzał sobie to w czasie jego nieobecności, kiedy zostawał sam z Jodoalem.

Jodoal przysięgał tylko na Napoleona. To też częste i zacięte spory powstawały między nimi. Każdy bronił swojego bóstwa, ale miłość, jaką odczuwali dla Gonzagi, jednoczyła ich zawsze. A potem jeżeli Jodoal szanował Courtanvaux'a za jego wierność dla króla i dla rodu Trégomeurów, — Courtanvaux cenił w Jodoalu odwagę, karyerę pełną chwały, rany otrzymane i uznawał jego wyższość. Przez uprzejmość dla porucznika ustąpił mu stanowiska, nie czując się tem dotkniętym. Uparci obaj, ale poczciwi i szlachetni, nieraz spierali się tak, że, zdawało się, musi przyjsć do pięści, a za chwilę rozchodzili się, ściskając sobie dłonie przyjaźnie.

Tego dnia, pod koniec popołudnia, chodzili obaj wielkimi krokami po sieni zamkowej. Deszcz padał. Zachodni wiatr dał silnie, uderzając kroplami deszczu o wąskie szyby okien. Zmrok zapadał powoli.

— Co za okropny czas do powrotu! — odezwał się nagle Jodoal. — Pułkownik naraża się. Przyjedzie zupełnie przemoczony i ziębniejący.

— Rozgrzeje się prędko — odpowiedział La Bonté. We wszystkich kominkach bucha ogień jasny, kolacya gotowa. To więcej jak potrzeba, dla naszego pana, aby zapomnieć o wszystkich uciążliwościach drogi, nie licząc, że po tylu niezliczonych wojennych trudach będzie szczęśliwy, znalazłszy się znowu we własnym domu.

— Fakt jest, że musiał bardzo cierpieć w ostatnich dwóch latach. Naprzód w Rosyi potem w Niem-czech.

(C. d. n.).

Chłodnik zapomocą suchego powietrza
(TROCKENLUFT KÜHLANLAGEN)

ze stałą cyrkulacją czystego powietrza, równomierną temperaturą od + 5° do 20° zimna, dla restauracji, hoteli, kawiarni, rzeźników, masarni, mleczarni, handli korzennych i delikatesów.

Specjalista „SCHALL“

Berno, Morawia, Zelle 34.

Prospekta i miarodajne długoletnie referencye, są do dyspozycyi. Cenniki gratis. 629 3-1

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł.
wyczoje się można w 12 lekcjach
francuskiego pouczarany
w szkole kroju

EUGENII WECKEROWNEJ

Lwów, ul. Kopernika 6.
II piętro.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na stanki, zakłady, polery, szmirki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na życzenie do sfabrygowania i wypróbowania pod gwarancją najlepszej dokładności. Zamówienia z prośbą o wysłanie katalogu i cennika winy! uskutecznia się odrobinę później, za podaniem dokładnej miary.

Na konfeke i kroje angielskie osobny kurs.

159



KSIĘGA ADRESOWA na r. 1902

Rocznik VI. zawiera:

ADRESY mieszkańców Lwowa. — ADRESY kupców i przemysłowców. — ADRESY instytucyj, szkół, redakcyj, stowarzyszeń, zakładów, urzędów etc. — ADRESY firm fabrycznych w kraju. — ADRESY posłów do Sejmu i Rady państwa. — ADRESY właścicieli dóbr tabularnych w Galicyi z podaniem posiadłości, poczty, telegrafu i powiatu. Egzemplarz kosztuje

tylko 5 koron.

Do nabycia w administracji we Lwowie przy ul. Grotgera 3 i we wszystkich księgarniach lwowskich. 642 9-1

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tutki i bibułki

AIDA

są za najlepsze uznane.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska L. 10.

Kantor wymiany Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze ulica Jagiellońska L. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Aparat fotograficzny
kor 3.80.

„Błyskawica“ którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może kompletnie gotowe fotografie sporządzać. Lekka i prosta manipulacja. Rozmiar 5x5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkimi przyborami, z przystępnym opisem polskim kor. 3.80. Większy aparat rozm. 7x7, z obiektywem i licznymi przyborami k. 6. Za skrzynię 70 halerczy. Katalog na żądanie bezpłatnie. M. RUNDIAKIN Wien IX Berggasse 3. (104)

Każdy Prenumerator „Słowa Polskiego“ może nabyć Całą Bibliotekę złożoną z 113 dzieł

najwybitniejszych pisarzy polskich i zagranicznych. Szczegółowy wykaz tej Biblioteki podaliśmy na stronie 8 w Nr. 445 z r. z. Prenumeratorowie nasi mogą cały komplet (113 tomów) nabywać za opłatą jednorazową 30 koron, lub w kwartalnych splatach po 8 koron. W drugim wypadku dostarczymy komplet w 4 seryach, pierwsze trzy po 25 tomów, ostatnia serya 38 tomów. Wysyłkę zarządzamy bezzwłocznie po odebraniu każdej raty na koszt odbiorcy. 7158 Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Vin Urane Pesqui
gasi nieznosne pragnienie chorych na cukrzyce, usuwa zasychanie ust, zmniejsza szybko tworzenie się cukrzyca i usuwa temsamem także inne, z choroby tej powstające dolegliwości, jak ogólne osłabienie, nerwowość i t. d. — Do nabycia u p. apiekarza J. Piepesa-Poratyńskiego, plac Bernardyński we Lwowie. 53 2-2



Alfons CUSTODIS

WIEDEN, 73
Najstarszy specjalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya. 15-1

General. Reprezent. dla Galicyi:
Bracia SCHLEYEN,
Lwów, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

„MONOPOL“ HERBATE



nabywa się tylko w paczkach, zaopatrzonych znakiem ochronnym. — Dom istnieje przeszło 40 lat. **Herbata zawsze świeża.** — Największy zbył w kraju Stosunki wprost z Chinami.

HERBATA za pół kilograma netto wagi:
domowa kor. 2.80, gospodarstwa 3.20, czarna nr. 2 4.80, Neuchao 3, k. 5.60, Victoria nr. 4, k. 6.40, familijna nr. 5, k. 6.80, Liau Sju nr. 6, k. 7.20, Liau Pin nr. 7, k. 8.00.

Okruchy herbat znakomite od koron 2.80 do kor. 4.80. Prawie wszędzie do nabycia, a gdzie nie ma, proszę pisać do: 55 ?

Magazynu Juljusza Grossego
w Krakowie — Rynek — pałac Spiski.

DOKANADY



jakoteż do innych zamorskich kraj, przeważa **najtaniej** powszechnie znana firma 108 7.2

B. KARLSBERG, Hamburg, Ferdinandstr. 15.

Nim kto sztykartę kupi, niech porówna moje ceny z temi agentów krętowych!

Jako pierwszorzędną lokację kapitału
poleca się

4 1/2% **Obligacje węgierskich kolei lokalnych**
opłacalny alpari 100.

znakomicie zabezpieczone na podstawie priorytetów kolejowych własnością, Towarzystwa będących.

Pewność tych obligacyj polega nadto na gwarancji specjalnego funduszu w kwocie 3.000.000 k., a jako dalsze zabezpieczenie stanowi kapitał Towarzystwa w kwocie 8.000.000 k. i fundusz rezerwowy.

Obligacje powyższe służą na podstawie cz. ust. XXXII z roku 1897 jako kaucyje, jako **znakomity papier lokacyjny** dla gmin i zakładów publicznych, jako fundusze popularne i depozytowe. 233 2

Dom handlowy i Kantor wymiany
August Schellenberg i Syn
we Lwowie — Karola Ludwika L. 1.

Nakładem „Słowa Polskiego“ wyszła i jest — do nabycia we wszystkich księgarniach

Powieść współczesna:

WIESŁAW SCLAVUS

UGODOWCY

CENA 4 KORONY.

Nadsyłający powyż. kwotę wprost do Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, Chorążczyzna 17-19, nie ponosi kosztów opłaty pocztowej.

Postulowania.

Od god. 11. do 1. popoł. w Śródy i niedziela u namiestnika. — Od god. 11. do 1. popołudniu w Śródy i niedziela u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od god. 11. do 1. przedpopoł. codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Szeferowicza. — Od god. 11. do 12. przedpopoł. codziennie u dyrektora Kolei państwowych. — Od god. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydium wyższego sądu krajowego; w niedziela wyjątkowo dla urzędników s prowinoy za poprzednim zgłoszeniem się. Od god. 1. do 2. popoł. codziennie posuchauie u namiestnika, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska. (Oltarz, przed którym Jan Kasimierz r. 1666 złożył ślubny wiekopomny. Kościół OO. Dominikanów, na war. kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczytlik zwłok bl. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w katedrze krzyża, z relikwii w środku, jest jedną z osób lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauroplina, wzniesiona w stylu bizantyjskim. Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ry Ozmiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wspaniały kościół, otwarty tylko rano. Znakomite gurneby w mieście: Gmachesj nowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia” Matejki). — Katus, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach gady przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom Inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte odwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego”, co niedziela od god. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji. Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kop. „Unia” Matejki, uwympnym na pamiątkę 400-letni

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Ki liński. — Ogrod miejski (Pojazdki) w środku miasta. — Wazy Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wa gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

Niemająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu niemieckich Bielskocech (przy placu Hallikim). Wstęp wolny w niedzielną, owartek i piątek. W inne dni 10 ct. — Niemająca wystawa jednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do god. 6. popoł. — Biuro przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 9. rano do 2. popoł. (w niedziela i święta od godziny 10 do 1). — Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medal polski otwarty nado we wtoreki i piątki także od godziny 9 do 5 popoł. — Muzeum imienia Białeckiego w Lwowie, ulica Teatralna 1. 18.

Taryfa dla podróżnych: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 30 ct. — Jeźniokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na keście 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porse nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnego o 5 ct. wyżej. Kurs bakra (karoty kryte) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 m., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

ważny od 1-go maja 1901. wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego. Do Lwowa przychodzą: z Krakowa osob. 6:10 rano; osob. 8:50 rano; posp. 1:35 w pop.; osobowy 3:50 wiecz.; posp. 8:40 wiecz.; osob. 9:50 wiecz.; posp. 2:31 w nocy.

z Podwoleczysk (na Podzamcze) osob. 8:12 w nocy; posp. 2:20 po południu; osobowy 6:11 pop.; osob. 10:02 w nocy.

z Tarnopola, Brodów os. 7:40 rano (na Podzam.) z Czerniowiec: posp. 12:15 w nocy; osob. 6:20 rano; posp. 1:45 w południe; osobowy 5:40 wieczór; osob. 9:20 w nocy. z Stanisławowa: osob. 11:55 w południe. z Rzeszowa: osob. 11:45 przedpoł. z Stryja: osob. 8:10 rano, osob. 1:10 w połud.; osob. 4:40 popoł. osob. 10:50 w nocy. z Sokala: mies. 8:15 rano; mies. 6:— wieczór (ostatni z Bełca). z Janowa: mies. 7:45 rano; mies. 5:15 popołud.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4:15 rano; posp. 8:30 rano; osob. 8:40 rano; posp. 2:05 w południe; osob. 6:20 wiecz.: osob. 11:— w nocy; posp. 12:45 w nocy. Do Podwoleczysk (na Podzamcze) osob. 6:48 rano; osob. 9:42 rano; posp. 2:08 popoł.; osob. 11:32 w nocy. Do Tarnopola i Brodów (s. Podz.) 7:32 wieczór. Do Czerniowiec: osob. 6:25 rano, osob. 10:25 rano, posp. 2:40 w popoł., osob. 10:30 wiecz. posp. 2:51 w nocy. Do Stanisławowa: osob. 6:10 wieczór. Do Rzeszowa: osob. 8:30 popoł. Do Stryja osob. 6:35 rano; osob. 9:— przedpoł. osob. 8:05 po połud. osob. 6:35 wieczór. Do Sokala osob. 10:20 przedpoł., osob. 7:25 wieczór (pierwszy do Bełca). Do Janowa: mies. 9:15 przedpołudniem; mies. 7:50 wieczór.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa, wedle czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą: z Lwowa osob. 4:40 rano; posp. 8:50 rano; osob. 9:45 rano; osob. 1:39 popoł.; posp. 2:24 popoł.; osob. 6:25 popoł., posp. 9:38 wieczór. z Wiednia posp. 6:16 rano, osob. 9:45 rano, posp. 2:43 popoł.; posp. 8:18 wieczór; osob. 10:09 wieczór. z Landenbergu: osob. 5:06 popoł. z Oświęcimia na Skawinę osob. 10:49 przedpoł. 9:35 wiecz.; na Trzebinie 7:30 rano. z N. Sącza przez Sobolew do Podg. 6:20 rano, 4:50 pop z Suchy: osob. 8:10. z Wieliczki osob. 7:30, 11:40 rano, osob. 3:50 wiecz. z Kocmyrzowa: osob. 7:45 rano; osob. 1:10 popoł.; osob. 7:10 wiecz. z Wadowic: 8:10 rano i Podgórze Płaszów 9:— wieczór, Kraków 4:50. z Krakowa odchodzą: Do Lwowa posp. 6:40 rano, osob. 8:10 rano, osob. 11:— przedpoł., posp. 2:49 popoł., posp. 8:38 wiecz., osob. 9:— wieczór, osob. 10:50 w nocy. Do Wiednia osob. 5:29 rano, posp. 7:20 rano, osob. 2:— popoł., posp. 2:31 popoł., posp. 10:— wieczór. Do Landenbergu: osob. 5:20 przedpoł. Do Tarnowa osob. 6:15 wiecz. Do Oświęcimia przez Trzebinie osob. 6:40 wiecz. Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5:15 rano, osob. 8:— popoł. Do Nowego Sącza na Suchę: osob. 9:56 przedpoł.; osob. 7:33 wiecz. Do Suchy, Wadowic: osob. 10:20 wieczór. Do Wieliczki mies. 1:25 popoł., mies. 9:30 wiecz. Do Kocmyrzowa: osob. 8:30 przedpoł.; osob. 1:05 opołud.; osob. 8:— wiecz.

Sprzedż biletów jazdy znajdują się we lwowie w biurz wiadowczem w Dyrekcji kolei państwowych przy ul. Krasokich 5, tudzież w agencji plan S. Sokolowskiego w Pasażu Hausmana.

COLOSSEM TIKONA. Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wczesniej do nabycia w biurze Ploha. 210

Dr. J. G. Poppa, nadwornego dentysty Wiedeń XIII/b. Anatherin. chroni pewnie od bólu zębów, zepsucia zębów i innych cierpień ust i zębów i utrzymuje je dobrze. Prawdziwe tylko z francuską niebieską etykietą, złotym drukiem i z moją firmą po k 280, 2—, 1—.

Tylko krótki czas! wystawione są w Pasażu kolascha ręcznie malowane. OBRAZY OLEJNE znanych mistrzów i będą po bajecznie niskich cenach sprzedawane. Wstęp wolny. JINDRICH BONDY handlarz dzieł sztuki z Pragi

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki. Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż. Stary Wohl poleca Herbatę znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 3. 105 40—18

Zarząd rafinerii Fran. hr. Potulickich w Glinianach, wysyła za pobraniem w każdej ilości i po nader niskich cenach wystawy spirytus „Bougout” na 96o najlepszy na nalewki i krupniki dla pp. restauratorów oraz do lekarstwa dla pp. aptekarzy. 107 13-13

48 centów 36 centów. 1/2 klg. MASŁA świeżego 1/2 klg. SMALCU bezwonnego na paczki

Władysław Bazant. We Lwowie, ulica Halicka 3. Zwracamy uwagę Szanownym P. Odbiorcom, iż handel mój jest tylko przy ulicy Halickiej 1. 3. drugi dom od Rynku. 565 6—2

Mleko. Mleczarnia dworska, Nowosiółko poczta Kulików, może dziennie dostarczyć do Lwowa od 200 do 800 litrów mleka niezbieranego. Reflektantów uprasza się zgłosić pod powyższym adresem. 502 6—3

Voulants tarrantas bardzo tanio do sprzedania ogładnąć można ul. Hausnera 1. 6. 506 3—3

Poszukuję dzierżawy apteki z obrotem 10 do 20 tysięcy koron. — Wiadomość Hanerman w aptece pod Murzynem Kraków. 632 3—1

Bzdka sposobność, kamienica w Rynku z dochodem do 4.000 zł. obciążona długiem hipotecznym pod bardzo korzystnymi warunkami do nabycia. Wiadomość B. W. ul. Łyozakowska 10, I. piętro. 626 5—2

Kamienica z ładnym ogrodem w śródmieściu do sprzedania. Blizsza wiadomość Wny J. Strzelecki, ul. Bogusławskiego 13, od 4—5 popoł. 6:8 2-2

Sprzedam z powodu wyjazdu dwa domy i dwie piękne parcele w Bruchowicach. Warunki najprzystępniejszej, gotówka 2.500 zł. potrzeba. Wiadomość ul. Trzeciego Maja 10. Zakład galanterijny Wierzbickiego. 374 8-5

Mieszkania i sklepy. Sklepy na wyrab mięsa, lub sprzedaż cukrów. Ul. Łyozakowska 3. 641 3-1

Przy intelig. rodzinie jest obszerny pokój dla 2 lub 3 pań z całym utrzymaniem, zaraz do wynajęcia. Ossolińskich 1. 11, parter na lewo. 657 1

Potrzebne 3 umeblowane pokoje z przedpokojem na 1 piętrze. Zgłoszenia pod „JS” w Admin. Słowa. 452 6—6

Gosiewskiego 4 od 1-go lutego 6 pokoi na I. piętr. 509 3-3

Kraskich 20, przyjmuję dywany perskie, smerneńskie i karamani do naprawy i czyszczenia. 595 2-2

Doniesienia różne. CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6 424 10—4

Smakozom!! aromatycznej herbaty, poleca doborowe gatunki specjalny magazyn Adolfa Singera. Lwów. Sykstuska 1. 92 6—4

Dla bezdzietnych! chińczyka 6 mies. odda matka inteligentna na własność z przyczyn wychowawczych, ewentualnie dopłaci. Zgłoszenia pisemne przyjmuje biuro dzienników Buchstaba „A. M. 23.” 652 1

Czekuję przybycia. Wtorek! Listownie proszę wiadomość J. E. 649 1

Na spłaty miesięczne! polecamy Losy tureckie 6 ciągnień rocznie, na spłaty po k. 5 od sztuki. Cena zależy od kursu dziennego i wynosi (na raty) około 125k. Prawo do wygranych już po złożeniu pierwszej raty i 2 k. 26 hal. na podatek i stemple (jednorazowo). Losy włoskie Czerwone, o Krzyża. Trzy losy włoskie kosztują 105 koron. 21 rat po 5 k. oraz jednorazowo przy pierwszej racie k. 226. Rocznie 4 ciągnienia. Najbliższe w lutym. Gazeta losowa i czeki pocztowe bezpłatnie. 644 7—1

DOM BANKOWY Schütz i Chajes we Lwowie ul. Sykstuska 8. W pierwszej połowie stycznia wypłaciliśmy tytułem wygranych na losy kupione u nas na raty, swyż 75.000 koron.

Młody, przystojny przemysłowiec dla braku znajomości poszukuje tą drogą towarzyski życia, umożliwiającej mu otwarcie własnego interesu z kapitałem 10.000 koron. Dyskretna pewna Korespondencya pod „Młody przemysłowiec” Lwów p restante. 634 2-1

Mimoza ma list na głowę wnej poczcie — proszę podać adres. 638 1

Poszukuję pani Schöfter, która była przed trzema laty w Przemysłu i proszę o zgłoszenie się listownie. „Lolo” dworzec kolejowy Przemysł 635 3—1

Ostrzeżenie. Dnia 12 bm. skradzione mi zostały następujące losy i listy zastawne krakowskie: nr. 3116, 3117, 17686, 36384, austr. czerwonego krzyża: Ser 3779 nr. 8, s. 5220 nr. 32, s. 7042 nr. 42, s. 10166 n. 3. węgierski czerw. krzyża s. 5135 nr. 57, s. 7534 nr. 51, 52, 59, 60. Bazylika s. 5098 nr. 40. 4% listy zast. gal. Tow. kred. ziemsk. 41-letnie s. III. nr. 1785 i 1329 po 1000 złr. wa. Ostrzegam przed nabyciem tych efektów, co do których poczyniłam odpowiednie kroki sądowe. Marya Mierzwińska 625 1 ul. Pańska 2.

Porteplany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie J. MUSSIL, przedt. J. Balko we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika 7, l. p. 529 20—5

Na wysokim Zamku, w znanej restauracji, odstepuje właściciel sale zupełnie bezpłatnie w wieczorki i pikniki prywatne. 620 3-2

Dla cierpiących na gardło i piersi ordynuje w Lussinpiccolo zimowej stacyi klimatycznej z jednostajnym bardzo łagodnym klimatem, lekarz polski Dr. Franciszek Wobr i udziela wszelkich wyjaśnień. 553 10-3

Balowe suknie wykonuje w 24 godzinach najtaniej pracownia Harasińskiej, Łyozakowska 4. 571 3—2

Ostrzeżenie! Dnia 12 bm. skradzione! mi zostały weksle na różne kwoty opieujące, jedne z podpisem Anny Świecińskiej, inne z podpisem Józefy Leszczyńskiej. Ostrzegam każdego przed nabyciem tych weksli, co do których wdrażam odnośne kroki sądowe. Marya Mierzwińska, Pańska 2. 600 3-3

Posady i zajęcia. a) Poszukiwane. Przyjmę posadę gospodyni u księdza lub wdowca. Myszkowska, Lwów, Jachowicza 26. 631 1

Ofycjalistów, guwernantki, bony francuski, Niemki, zarządczyni, klucznice, kucharki, pokojowe, lokali oraz wszelką służbę poleca Biuro nauzycielskie Wereszczyńskiej, Lwów, Batorego 1. 6. 651 1

Ogrodnik kawaler, lat 30, z większą kwalifikacją we wszystkich działach tegoż zawodu przyjmie posadę zaraz lub od lutego we większych domach a przy obecnej porze zajęę się specjalnie odmładzaniem sadów i ogrodów. Łaskawe zgłoszenia: ulica Zielona 16, Lwów. „Ogrodnik W. K.”. 654 3-1

Domocników handlowych i ofycjalistów prywatnych poleca Tarnawski, Agencya, Lwów, plac Kapitulny 3 658 1

Magister farmacyi poszukuje posady. Oferty pod „Magister” apteka Berglera, Kolomyja 637 3—1

Prawnik z kilkuletn. praktyką sądową, poszukuje w większym mieście odpowiedniego zajęcia w urzędzie publiczn. lub większej instyt. pryw. Kaucya możliwa. P.r. „M. M.” Przemysł. 653 2-1

Zarządca ekonomiczny, 25 lat prakt., obznajomiony z wszelkimi gałęziami gosp., i chowu inwentarza, poszukuje posady. Oferty „A. E. J.” Radziechów. 614 4-2

Pr. praw z prawem substytucyj, poszukuje posady. Zgłoszenia p.r. „Ins. 554.” Brzeżany. 554 5—4

Praktykant farmacyi 1-go roku, poszukuje posady na prowincyi od 15 stycznia. Wiadomość w Adminstr. Słowa. 602 8—4

Butynowany stenograf polski i niemiecki, studenta praw, piszący biegle na maszynie, poszukuje zajęcia. R. S. w Adminstr. Słowa. 291 1

b) Zaoferowane. Seminarjalnymaturzystą, poszukiwanym natychmiast na wieś, celem przysposobienia ucznia do matury. — Warunki korzystne. Murarska 1. 10. 643 3—1

Osoba młoda, sympatyczna, niezawisła, dobrej rodziny, inteligentna, lubiąca wieś, spokojne życie rodzinne, znajdzie przyjęcie. — Zgłoszenia „Szerokość”. Admin. „Słowa”. 638 1

Apteka Dra Belli w Stanisławowie, poszukuje zdolnego receptaryusza. 646 2—1

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku, poszukuje zaraz zdolnych kotlarzy żelaza. 475 5-5

Ogrodnika starszego, zanatogo, bezdzietnego, na skromnych warunkach, przyjmie zaraz do prowadzenia małego ogrodu i małej orężeryi. Odpisy nadsyłać Agencji Łobudzki, Psary op. loc. 613 1

POTRZEBNY urzędnik do pracy biurowej codziennnej. Miejsce wskazane dla człowieka starszego, emeryta, przyzwyczajonego do systematycznej pracy. Pisemne oferty pod „S. T.” w Administracji „Słowa Polskiego”. 582

Zarządczyni do gospodarstwa domowego w średnim wieku, z dobrmi świadectwami, znajdzie umieszczenie. Karolina Stark, ul. Wałowa 2. 596 3—2

Wychowanie i nauka. MODNE JEZYKI Berlitz School, 3 Maja 1. 2. ok. konc. szkoła języków dla dorosłych fran., angielski, niemiecki i polski. 384 3—3